Nr. 43 (1185). Warszawa, Niedziela 13 Lutego 1921 roku. Rok XXVII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 140.—
bez odnoszenia	„ 180.—
Na prowincji miesięcz.	„ 145.—
Zagranicą „	„ 180.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 36
Nekrologi	„ 20
zwyczajne	„ 15
drobne za jeden wyraz	„ 6

Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism.)

Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Red. 176-70, Adm. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 5 mk. — na prowincji 5 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W dyplomatycznem błotku.

Na posiedzeniu Rady Ligi Narodów dn. 21 lutego r. b. w Genewie będą rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla Polski, a mianowicie: sprawa Wilna, zatwierdzenie konstytucji wol. miasta Gdańska, sprawa rady portowej w Gdańsku, epidemji tyfusu w Polsce, wreszcie petycja Ukraińców w sprawie Wschodniej Galicji. Każdego Polaka po przeczytaniu tego porządku dziennego obrad Rady Ligi Narodów, musi ogarnąć niepokój na myśl, że tak ważnych dla Polski spraw będzie bronił p. Sapieha i podwładna mu dyplomacja.

Wiemy wszyscy, jaką kompromitacją okryły Polskę niedorzeczne i niesmaczne popisy Paderewskiego na ogólnym zebraniu Ligi Narodów. Zdawałoby się, że już za sam ton przemówień p. Paderewskiego w Genewie należało niezwłocznie go odwołać — gdyż tak mógł przemawiać czepiający się klamki możnych panów, rezydent, nie zaś przedstawiciel niepodległego państwa.

Ale te błazeńskie popisy miały poważniejsze skutki. P. Paderewski, chełpiący się swemi stosunkami wśród mężów stanu Ententy, w rzeczywistości nie miał pojęcia o istotnych ich zamiarach — czego dał dowód, nie głosując za przyłączeniem Łotwy i Estonji do Ligi Narodów, gdy w kilka tygodni potem Ententa uznała te państwa.

Niedołęstwo Paderewskiego w ten sposób nietylko ośmieszyło Polskę w Genewie, lecz miało znacznie głębsze skutki, gdyż poderwało autorytet Polski wśród państw bałtyckich.

Rozumna opinja polska, demokratyczne stronnictwa w Sejmie, prasa lewicowa — oddawna domagały się od Rządu, aby uznał Łotwę i Estonję de jure.

Gdyby to Polska uczyniła parę miesięcy temu, gdyby Paderewski głosował za przyjęciem tych państw do Ligi Narodów, dziś cała zasługa uznania tych państw de jure przez wielkie mocarstwa przypadłaby w udziale Polsce, byłaby jej wielkim tryumfem dyplomatycznym. Tymczasem? Tymczasem p. Sapieha uczynił z tej sprawy przedmiot targu z Łotwą i Estonją.

Tak naprz., Łotwie było postawione, jako warunek uznania jej de jure przez Polskę, przyznanie Polsce wolnego portu w Libawie, zawarcie z Polską konwencji militarnej, wreszcie wyłączenie majątków polskich obszarników z ogólnej masy majątków, objętych ustawą o reformie rolnej.

Nic dziwnego, że łotewski minister spraw zagr., Mejerowicz, pomimo iż mu zupełnie wyraźnie oświadczono, że podpisany przez Sapiehę akt uznania Łotwy de jure przez Polskę leży w biurku posła Kamienieckiego, wolał bezpośrednie czynić zabiegi u wielkich mocarstw. I miał rację, gdyż głosowanie Paderewskiego wykazało, jak dalece Polska jest zależna od tych mocarstw.

Ale p. Sapieha chciał pokazać, że jest inaczej. Cały spryt jego dyplomacji miał polegać na tym, aby zawczasu dowiedzieć się o decyzji wielkich mocarstw i wyprzedzić je o kilka dni — toć wystarczy zaiskrzyć p. Kamienieckiemu i on wyciągnie gotowy akt ze swego biurka.

Ale... „Hrabia Hieroglif" — Ciechanowski wogóle nie miał czasu, zajęty ożenkiem, biegać w Londynie do różnych podreferentów i wypytywać ich tam o jakąś Łotwę, zaś p. Zamoyski w przededniu, tak w przededniu demisji Rady Najwyższej przysłał na Miodową depeszę, z kategorycznem zapewnieniem, że o uznaniu Łotwy niema mowy...

Pan Sapieha sądził, iż dalej będzie mógł obrabiać interes biednych obszarników polskich w Letgalji.

Tymczasem poseł Kamieniecki widzi „jubel" na ulicach Rygi, świętującej radosną dla Łotwy chwilę.

Chwyta swój, już od miesiąca spoczywający w biurku, akt o uznaniu Łotwy i pędzi do gmachu łotewskiego Ministerjum spraw zagranicznych... i spotyka na schodach wychodzących od zastępcy ministra Mejerowicza posłów: Francji, Anglji i Włoch, którzy tylko co złożyli gratulację rządowi Łotwy w imieniu swych rządów.

Poseł Kamieniecki robi dobrą minę w złej grze — „oni na gębę", zaś ja na piśmie — górą więc spryt polskiej dyplomacji — i wręcza 27 stycznia r. b. akt z datą 31 grudnia r. ub., [illegible] długo go wiózł, chociaż wróble na wszystkich dachach Rygi świergotały, że poseł polski od miesiąca ma w kieszeni akt uznania, tylko nie może go doręczyć...

Rezultat. Dziś cała bez wyjątku prasa łotewska, zupełnie słusznie, drwi z naszej polityki. Część prasy wskazuje na to, że Polska jest poprostu igraszką w ręku wielkich mocarstw — w Genewie kazali jej głosować zgodnie z niemi, a gdy same uznały Łotwę, Estonję de jure, nie uważały za potrzebne nawet powiadomić o tem Polskę. Inna zaś część prasy jest oburzona na datę 31 grudnia, uważając, że albo Polska bawi się w sztubackie kawały, antydatując akt, byle wmówić w Łotwę, że jest „pierwszym" państwem, które ją uznało, albo, że poseł polski na Łotwę, mając od miesiąca decyzję swego rządu, dla jakichś powodów nie ujawniał jej. Pozatem w prasie łotewskiej jest szeroko komentowana wiadomość, że rzekomo Polska, zapytana przez Ententę w sprawie uznania Łotwy, dała opinję ujemną. Wiadomość ta dotychczas nie jest sprostowana przez poselstwo polskie w Rydze.

Na tym przykładzie widzimy całą nieudolność naszej dyplomacji — za ten jeden fakt, pp. Sapieha, Paderewski i Zamoyski winni otrzymać dymisje. Tymczasem p. Sapieha jest nadal ministrem spraw zagranicznych. Zamoyski nadal reprezentuje w Paryżu rząd chłopa-Witosa, zajmując się gorliwie wyrabianiem audjencji biskupom: Teodorowiczowi i Sapiesze, szkalującym w opinji francuskiej Naczelnika Państwa Polskiego.

Paderewski po ciężkich trudach, tryumfach i ucztach w Genewie, jedzie na trzymiesięczny urlop do Ameryki, zabierając z sobą sekretarza p. Strakacza, który w wolnych chwilach zajmuje się również sprawami Polski, jako sekretarz polskiej delegacji w Lidze Narodów, a jednocześnie udzielając urlopu radcy tej samej delegacji p. Wielowiejskiemu, który stosując się do nowej mody polskiej dyplomacji udał się w podróż poślubną.

Zapewne lepiej dla Polski, że p. Paderewski będzie oglądał swe gaje migdałowe, p. Strakacz będzie doglądał waliz p. Paderewskich, zaś p. Wielowiejski będzie podróżował z małżonką, aniżeli gdyby popisywali się w Lidze Narodów. Ale w takim razie po co ci panowie są z ramienia Polski w Lidze Narodów, jeżeli w chwili gdy ona obraduje, są wszędzie, tylko nie w Genewie.

Ale sukcesy dyplomatyczne p. Sapiehy na tem się nie kończą.

Jak wiadomo, p. Sapieha na żądanie p. Chardigny, pogrzebał sprawę sejmu wileńskiego, jedyne możliwe wyjście z tej rozpaczliwej sytuacji, w którą wpędził Wileńszczyznę swym nieszczęsnym oddaniem sprawy Lidze Narodów.

Sejmu w Wilnie nie będzie, a tymczasem Szwajcarja nie chce przepuścić oddziałów wojsk międzynarodowych, Litwa kowieńska żąda jako przedwstępnego warunku, uznania jej de jure, i usunięcia nietylko wojsk Żeligowskiego, lecz i administracji polskiej, wreszcie uzyskania zgody Rosji sowieckiej.

Z góry można było przewidzieć, że Litwini, którzy wiedzą, że plebiscyt przegrają, będą działali na zwłokę, czekając nowej „odpowiedniej" dla siebie chwili, zaś Rosja sowiecka będzie czyniła wstręty z powodu interwencji Ententy, ale tego wszystkiego nie rozumiał p. Sapieha, który z gen. Żeligowskiego robi manekina, działającego tak, jak pociągną sznurek z ul. Miodowej. A że w tym pociąganiu niema ani myśli, ani logiki — więc stawia się zacnego i prawego gen. Żeligowskiego w sytuacji, [illegible] polskiej.

I głęboko słuszną jest rezolucja P. P. S Litwy i Białej Rusi, energicznie piętnująca działalność p. Sapiehy, „który z nieznanych bliżej pobudek, uprawia karygodną politykę w stosunku do Litwy środkowej i usiłuje paraliżować akcję, zmierzającą do istotnego samookreślenia kraju, wyrządzając tem nieobliczalne szkody nietylko Litwie środkowej, lecz i Rzeczypospolitej Polskiej".

A wreszcie ostatnia nowina, o której Polska dowiedziała się wskutek ciekawości p. Lausanne, redaktora „Matin'a".

Pan Sapieha tak tajemniczy i zamknięty wobec własnego społeczeństwa wyspowiadał się ze swych planów przed redaktorem pisma francuskiego.

A więc dowiedzieliśmy się, zdaniem p Sapiehy, że „wypowiedzenie wojny przez bolszewików Rumunji oznaczałoby wojnę z Polską. ...Targnięcie się na Rumunję oznacza targnięcie się na Polskę".

Mniejsza już o to, że Rumunja obojętnie przyglądała się grożącemu nam niebezpieczeństwu, ale z jakiej racji mamy grozić wojną z powodu Rumunji, jakie korzyści mamy wogóle z sojuszu z tem państwem, którego sprawność militarna jest niżej krytyki a której zbożem tak długo łudził nas p. Śliwiński?

Hola, p. Sapieha! Na żadne tajne układy, grożące nam niebezpieczeństwem bardzo poważnem, nie pozwolimy!

Jak dalece p. Sapieha jest lekkomyślny i obojętny na najważniejsze dla Polski sprawy — świadczy chociażby ustęp z wyżej przytoczonej rozmowy jego z redaktorem „Matin" w sprawie Śląska Cieszyńskiego. Na życzenie p. Lausanne'a, aby Polska porozumiała się z Czechosłowacją, p. Sapieha odpowiedział w następujący sposób:

„Do tego przyjdzie może kiedyś — przyjdzie nawet napewno. Ale na to trzeba czasu. Francuzi nie są jedynym sentymentalnym narodem w Europie. My mamy również swój sentymentalizm; w chwili groźnej, kiedy znaleźliśmy się w położeniu złem i można było sądzić, że przepadniemy, Czechosłowacja zdobyła się na gest, który nas zabolał i dotknął. [illegible]wi. Niech czas ją zagoi. Zasklepi się. I nic nie będzie stać wówczas na przeszkodzie, żeby życzenie Francji stało się rzeczywistością".

A więc bandycki napad Czechów na Śląsk Cieszyński to tylko nieładny gest, który dotknął arystokratyczną duszę p. Sapiehy. Oddanie w niewolę czeskich kapitalistów kilkuset tysięcy ludu polskiego, całą duszą rwącego się do Polski, to tylko mała rana, która „jeszcze trochę krwawi i szybko zagoi się".

Zapewne, znacznie więcej krwawi serce p. Sapiehy los garści polskich obszarników w Letgalji, aniżeli los setek tysięcy robotników polskich na Śląsku.

Zapewne, by zadośćuczynić życzeniu Francji, z lekkim sercem odda ten lud na pożarcie bandzie czeskich kapitalistów.

Pan Sapieha wykazał tyle nieudolności na swym stanowisku, jego polityka jest tak szkodliwa dla Polski, że na stanowisku ministra spraw zagr. jest wprost niemożliwy.

T. Hołówko.

W walce o Górny Śląsk.

Jeszcze o stanowisku niezawisłych socjalistów.

Wspomnieliśmy już, że prasa niemieckich socjalistów niezawisłych, traktujących sprawę przynależności G. Śląska najuczciwiej ze wszystkich partji niemieckich, zdradza jednak (i to coraz częściej) zapędy nacjonalistyczne. Jest to nieuniknione ze względu na to, że brak wogóle argumentów rzeczowych, przemawiających na korzyść Niemiec, szczególnie zaś, gdy się ujmuje tę sprawę z punktu widzenia socjalistycznego.

Niezawiśli socjaliści pragną, aby Górny Śląsk pozostał przy Niemcach, a w poszukiwaniu uzasadnień dla tego pragnienia, wpadają w sprzeczności i nieszczerość. Trudno! Albo się jest socjalistą i wówczas trzeba sobie powiedzieć, że Polska ma prawo do Górnego Śląska, jak Irlandja do niepodległości, lub Austrja do zjednoczenia z Niemcami — albo się nim nie jest i wówczas można wcielać Górny Śląsk do Niemiec systemem kata Hörsinga, lub też wcielać do Rosji sowieckiej w rezolucjach komunistycznych.

W numerze z 5-go b. m. „Freiheit" berlińska umieściła artykuł Nowaka, sekretarza niemieckich klasowych związków zawodowych w Gliwicach. Redakcja nie czyni żadnych uwag, ani zastrzeżeń do wywodów Nowaka. Można je przeto uważać za zgodne z poglądami socjalistów niezawisłych.

Nowak z góry zaznacza, że jako kierownik związków zawodowych trzyma się zdala od wszelkich spraw narodowych. I tu odrazu uwydatnia się słabość jego pozycji. Odrzuca on sprawy narodowe, ale tuż po tem twierdzi, że robotnicy górnośląscy „powinni się kierować tylko względami kultury i takimi, które decydują o rozwoju ruchu robotniczego i o podniesieniu klasy robotniczej".

Jakże polski robotnik górnośląski może dbać o rozwój kultury i o podniesienie swej klasy, jeżeli będzie oderwany od macierzy kulturalnej, do której należy, i przemocą trzymany w obcem dla siebie środowisku kulturalnem? Jakże można „kierować się względami kultury" niezależnie od spraw narodowych, skoro kultura i narodowość to pojęcia ściśle

W niedzielę, dn. 13 lutego r. b. o godz. 10 rano w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66, odbędzie się WIELKI WIEC w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Przemawiać będą towarzysze: Daszyński, Jaworowski, Perl, Szczypiorski i inni.

od siebie zależne, a w wielu punktach zbieżne?

Jakiż argument znajduje Nowak dla uzasadnienia konieczności pozostawienia G. Śląska przy Niemczech? Oto jaki: Ruch robotniczy na G. Śląsku dopiero po wojnie przybrał większe rozmiary i wszedł na tory klasowego ruchu proletarjackiego. Rozwój ten należy popierać w interesie robotników G. Śląska. Obecnie w kraju tym bezrobocie jest stosunkowo nieznaczne. Po plebiscycie jednak bezrobocie znacznie wzrośnie **bez względu na to, czy plebiscyt wypadnie na korzyść Niemiec czy też Polski.** Ale różnica jest taka — wywodzi Nowak — że, jeżeli G. Śląsk przypadnie Niemcom, to bezrobocie to wraz z jego skutkami łatwo się da przezwyciężyć dzięki temu, że element napływowy z Niemiec stoi na wysokim poziomie wyrobienia zawodowego i że potężne związki zawodowe Niemiec skutecznie walczyć mogą z klęską bezrobocia. Gdyby zaś G. Śląsk przeszedł do Polski, to przypływ bezrobotnych mało uświadomionych i zawodowo niewyrobionych, przyniesie wielką szkodę miejscowej klasie robotniczej, hamując jej rozwój i utrudniając jej walkę z kapitałem. Przyczem polskie związki zawodowe są słabe i nie będą w stanie wstrzymać groźnych skutków bezrobocia.

Pan Nowak straszy więc robotników górnośląskich widmem bezrobocia, srożącego się istotnie w Anglji, Belgji, **w Niemczech, ale... nie w Polsce!**

W Polsce niema obecnie masowego bezrobocia, gdyż niema tu tego przesilenia w przemyśle, jakie dotknęło wspomniane kraje. Gdyby nawet byli bezrobotni, toby w żadnym razie nie robili konkurencji górnikom górnośląskim, ponieważ dopływ bezrobotnych do górnictwa jest zawsze mały, nie robili by też konkurencji siłom wykwalifikowanym zakładów fabrycznych. Całe więc rozumowanie Nowaka oparte jest na nieświadomości rzeczy, lub na świadomej obłudzie.

To ostatnie przypuszczenie jest prawdopodobniejsze z tego względu, że Nowak, obok chęci zastraszenia robotników górnośląskich, stara się też wpłynąć na międzynarodówkę zawodową, która, jak wiadomo, wysyła swych delegatów dla zbadania stosunków na Górnym Śląsku.

Nowak mówi: „Nie może być w interesie międzynarodówki, aby teren tak ważny, jak Górny Śląsk, zatamowany został lub cofnięty w rozwoju. Niemieckie klasowe związki nie mogłyby przy panowaniu polskiem prowadzić tak ważnej roboty uświadamiającej, aczkolwiek dzięki swemu klasowemu charakterowi i swym celom są one najbardziej powołane do tego“.

Nowak umyślnie zamyka oczy na fakt, że po wojnie rozwinęły się na G. Śl. nietylko niemieckie związki klasowe, lecz **w większym jeszcze stopniu polskie klasowe organizacje,** zarówno zawodowe, jak polityczne. Odbyło się to, rzecz jasna, nietylko bez pomocy potężnych związków niemieckich, lecz wbrew nim. Próżne są obawy p. Nowaka, że nie będzie komu uświadamiać klasowo robotnika górnośląskiego, który doskonale da sobie rady bez bogatych kas centrali niemieckich. Demagogją jest przestrzeganie międzynarodówki przed grożącem jakoby Górn. Śl. „zatamowaniem rozwoju“: Możliwość taka istniałaby wówczas tylko, gdyby do Polski przyłączano kraj o istotnej większości niemieckiej, co doprowadzić by mogło do niebezpiecznych walk narodowościowych, Ale nawet p. Nowak chyba wie, że tak nie jest i że mniejszość niemiecka na G. Śl. ma ustawowo zagwarantowane swobody narodowe i kulturalne.

Wprawdzie p. Nowak, jak już zaznaczyliśmy, przemilcza kwestję narodową, która dla niego „nie istnieje“. Ale w takim razie wszelkie jego argumenty, skądkolwiekby one nie były zaczerpnięte, tracą wszelką wartość. Albowiem walka na G. Śl. jest walką narodową. Że w walce tej czynniki gospodarcze i ekonomiczne wielką odgrywają rolę, zaognia niepomiernie to sprawę i zaostrza tę walkę. Ale socjaliści polscy z równą energją walczyliby o Górny Śląsk, gdyby on nawet nie posiadał skarbów węglowych, jak walczy o sprawiedliwe rozwiązanie sprawy wileńskiej.

Niegodnem jest socjalisty, za jakiego uważa siebie p. Nowak, doradzać robotnikom śląskim, aby czerpali swe uświadomienie klasowe z bogatych kas związków niemieckich, zaprzedając duszę polską.

Nie osiągnie swego celu p. Nowak fałszywem informowaniem międzynarodówki zawodowej, albowiem przedstawiciele polskich klasowych związków zawodowych (mimo, iż te związki są w oczach p. Nowaka „słabe“ i „biedne“), potrafią odeprzeć zakusy niepowołanych „obrońców“ rozwoju ruchu robotniczego na Górnym Śląsku.

Mały feljeton.

Koboldus i Fąflaczek.

Wspomniałem wam o tem, że moja cna Hermenegilda z Histeryckich, narodziła mi 7 synów. Aczkolwiek była ona es-deczką a teraz jest komunistką, spełniała jednak ten proces naturalny metodą kapitalistyczną, feodalną a nawet w ten sam sposób, jak to się działo za czasów rzymskich czy asyryjskich. Ten fakt, iż bolszewiczka musi rodzić w taki sam sposób, jak, dajmy na to, rodziła królowa Kleopatra, jest dowodem niewątpliwie konserwatyzmu natury ludzkiej i pojąć nie mogę, że ten ubliżający bolszewizmowi sposób dotąd nie został zmieniony ukazem jakiegoś moskiewskiego war-jat-komu. Przypuszczam jednak, że metoda wytwarzania ludzi za pośrednictwem narzędzi z okresu prahistorycznego została w Sowdepji utrzymana, bo rzeczywistość drwi sobie z czerezwyczajek, jak drwi sobie z nich również pasek i prywatna własność.

Dość że moja płaskorzeźba narodziła mi siedmiu synów w porządku arytmetycznym: co rok — prorok. Najstarszy tedy ma lat dwadzieścia, najmłodszy — Koboldus — lat trzynaście.

Pod względem przekonań politycznych pluton mój dzieli się na trzech pepesowców (trzej najstarsi), jeden bezpartyjny, jeden konserwatysta. To pięciu.

Szósty, czternastoletni, nazywa się Fąflaczek i jest en-dekiem, siódmy i najmłodszy — to właśnie Koboldus. Tak to jest. Człowiek strzela — Pan Bóg kule nosi. Moja płaskorzeźba komunistyczna wystrzeliła siedmiu synów, lecz owoce jej żywota okazały się z czasem wyrodkami w stosunku do poglądów macierzy. Pięciu bowiem synów odwróciło się od rodzicielki swojej. Pozostało dwóch i tych sobie upodobała. Zarówno bowiem kocha endeckiego Fąflaczka jak i Koboldusia, który jest jej Benjaminkiem i synem jej z ciała i ducha.

Koboldus ma nóżki jak zapałki, na których niby skrzynka kwadratowa gazometru spoczywa jama brzuszna. Na cieniutkiej łodydze szyi chwieje się łeb ogromny o wyłupiastych oczach i ustach orangutanga. Koboldus wrodził się kubek w kubek w mamusię. Fąflaczek ma wprawdzie nóżki tak samo rachityczne, ale brzuch tęgi, gotów trawić grudki złota, jak prawdziwy endek, kark gruby i twarz mięsistą.

Koboldus jest nerwowy i złośliwy, jak świerzba, słucha matki we wszystkiem, naśladuje ją i paple histerycznie mlaskając wargami i wywijając rękami, jak ona. Fąflaczek nie jest taki posłuszny, ale pomimo różnicy charakteru i poglądów, trzyma z Koboldkiem i z mamunią.

Otóż moja płaskorzeźba w stylu mongolskim — Hermenegilda, Koboldus i Fąflaczek zawarli ścisłe ze sobą przymierze w lipcu ub. roku, gdy Polsce groził moskiewski najazd. Na każdą wiadomość o klęsce, Hermenegilda wydawała z siebie śmiech uroczy, niby skrzyp zużytego materaca sprężynowego. Była to pobudka, którą w mig rozumieli Fąflaczek i Koboldus. Rozpoczynał się wtedy taniec tryumfalny. Mongolska płaskorzeźba zaczynała podrygiwać z papierosem w zębach, rycząc ochrypłym głosem sołdacką piosenkę:

Soł-da-tisz-ki!
Zdrowo, rebiatiszki!

Koboldus dwa flaczki swych ramion układał po bokach, jak sołdat i maszerował przy lewym boku mateczki. Fąflaczek zaś brał miednicę i rżnął w nią z całych sił. W ten sposób przemaszerowawszy dokoła pokoju, Hermenegilda zatrzymała się naprzeciwko mnie, wołając:

— Won z Warszawy, Paliaczyszki! Tu budiet krasnaja Rasieja. Hurra Trockij!

— Won! — piszczał Koboldus.

— Won! — wołał Fąflaczek — tu budiet carskaja, sławna Rasieja! Hurra Wrangel!

Możecie sobie wyobrazić, że czułość moja dla tych trojga wzmogła się nadzwyczajnie. Przystąpiłem tedy do słodkiej Hermeczki i zapytałem ją głosem dźwięcznym, jak zgrzyt noża po talerzu:

— Moja nierozerwalna, zatem kochasz tak Rosję, iż byłoby ci z pewnością przyjemnie przenieść się do tego raju?

— No, chyba, Zysiu! Ach Rosja, matuszka! Rosja wspaniała, cudowna, szeroka! Ach, Zysiu, byłoby to szczęście.

— Dobrze, moja płaskorzeźbo mongolska! Uczynię wszystko, ażebyś się tam dostała. Dobrze, dziecino, doskonale, serce moje, duszo! Ja ci to ułatwię.

I postanowiłem Hermeczkę spławić do Rosji przy najbliższej sposobności, lecz przypadek w sposób nieprzewidziany wypłatał jej w tej materji figla, o którym wam nie omieszkam napisać w następnym małym feljetonie.

Zysław.

Wrzenie wśród kolejarzy.

Jeszcze właściwie od października ub. r. wloką się rokowania między rządem a kolejarzami o poprawę ich bytu.

W październiku — jak wiadomo — przyszło na kolejach do wybuchu, zupełnie żywiołowego, strajków, spowodowanych niedostateczną aprowizacją. Związek zawod. kolejarzy starał się opanować te głodowe i — jak sami kolejarze je nazwali — „dzikie“ strajki, lecz wobec nastroju, panującego wśród mas kolejarskich, częstokroć był bezsilny.

Przyczyny zaś tego nastroju oświetla fakt, iż kolejarze za okres wrzesień—grudzień otrzymali przeszło 2.000 wagonów zboża mniej, aniżeli im się należało, wskutek czego musieli mąkę i chleb kupować po cenach paskarskich, a właściwie wobec niskich płac, przymierać głodem.

Rokowania, jakie wówczas między Z. Z. K. a Rządem się odbyły, zakończyły się przyznaniem kolejarzom pewnych, nieznacznych zresztą ustępstw (podwyższenie mnożnika, zaliczki) tudzież przyrzeczeniem rządu, że do 1 stycznia załatwi wszystkie ważniejsze postulaty kolejarzy, dotyczące płacy i aprowizacji. Co do tej ostatniej sprawy, to Rząd specjalnie przyrzekł ją „uregulować i poprawić“ i w tym celu udzielić Centr. Związkowi kooperatyw kol. odpowiedniego kredytu.

Minął 1 stycznia, lecz przyrzeczenia Rządu się nie spełniły. Mimo znacznego wzmożenia się drożyzny mnożnika do odpowiedniej wysokości nie podniesiono; postulatów Z. Z. K. domagających się zmian, w krzywdzącym dla kolejarzy szemacie poborów, przeważnie nie uwzględniono. Co zaś do aprowizacji, to za ostatni kwartał z. r. kolejarze otrzymali mniej aniżeli jedną dziesiątą część należnego im kontyngentu; przyrzeczony dla Związku kooperatyw kredyt, który miał mu umożliwić wydatniejsze zaopatrzenie kolejarzy w potrzebne im do życia a tańsze artykuły (żywność, ubranie i t. d.) jest ciągle jeszcze przedmiotem „studjów i badań“ ze strony rządu. Na

ST. ANDRZEJ RADEK.

Mogiłka Siostry.

— Nie można — odparł Rogoń, wybijając pokłony — bo woda by się z ulicy lała.

Gospodarz tylko poruszył groźnie wąsami i przystąpił do rzeczy.

— No, a jakże będzie z komornem? Cóż wy sobie myślicie?!

— Skąd wezmę? — jęknął Rogoń.

— A mnie to co obchodzi! — wybuchnął gospodarz. Cóż u djabła — myślicie, że darmo będę was trzymał?

— Niech pan się zmiłuje i zaczeka — prosiła Rogoniowa, usiłując pocałować go w rękę, ale gospodarz się usunął.

— Nie mogę — rzekł. — Ja podatki muszę płacić, a pieniądze mi z deszczem nie płyną, zresztą już 3 miesiące czekam. Musicie postarać się i zapłacić, bo inaczej, Bóg mi świadkiem, będę zmuszony wyrzucić was na ulicę.

— Skąd wezmę? — szepnął Rogoń.

— Niech się pan zmiłuje — prosiła Rogoniowa. — Pogrzeb mieliśmy. Na trumnę dla matki pożyczyliśmy...

— Bardzo to pięknie i owszem — mówił gospodarz — ale ja u siebie kuźni z pieniędzmi nie mam, abym mógł tego... Zresztą mieszkanie to już wynajęte. Musicie się wyprowadzić.

— Miej pan sumienie — jęknął Rogoń.

— Głupi jesteś ze swoim sumieniem! — rozgniewał się gospodarz. — Daj mi miljon, to będę ci nosił sumienie na plecach jak katarynkę. Ale tymczasem macie zapłacić i wynosić się, gdyż mieszkanie to już wynajęte.

Wykręcił się majestatycznie i wyszedł.

Stróż latarką świecił mu na schodach.

Za nimi cicho wysunął się Piotruś i pobiegł przez podwórze za gospodarzem. Zabiegł mu drogę i przystanął. Serce gwałtownie zabiło mu w piersi, że o mało nie zabrakło mu tchu, ale się przemógł i przemówił cichym głosem:

— Proszę pana, bo może pan nie wie, że nasza Helcia chora i nie ma w co się ubrać i... proszę pana...

— Co on chce? Czyj to chłopak? — zwrócił się gospodarz do stróża.

— A to tych — tam — odparł stróż.

— Jeżeli nie zapłacą — macie sprowadzić policję i wyrzucić ich won! Zadużo mi siedzi na karku tej hołoty — mówił gospodarz, wychodząc na ulicę.

A Piotruś poczuł naraz jakiś gorączkowy wstyd.

Zawrócił więc szybko, zbiegł po schodach, ale zamiast wejść do mieszkania wcisnął się w najciemniejszy w sieni kąt. Tu, nagłym ruchem rozpaczy chwycił się za głowę i gorzko, serdecznie zapłakał. W tem przypomniało mu się, że trzeba się modlić. Ludzie się modlą i Bóg ich modlitwy wysłuchuje. Czemużby jego nie wysłuchał?

Więc padł na kolana i z całą żarliwością serca dziecinnego, z niezachwianą wiarą w duszy, że Bóg go usłyszy — począł się modlić:

— Boże mój kochany Wszechmogący! Zrób tak aby gospodarz nas nie wyrzucił i aby rodzicom było lepiej i aby Helcia miała się w co ubrać! Ona taka maleńka, mój Boże kochany i chciałaby wyjść na dwór, kiedy słońce świeci. Ja wiem, mój Boże, że ty jesteś dobry i zrobisz to, o co ja Cię proszę! — Poczem zaczął odmawiać zwykły pacierz, ale różne inne myśli plątały mu, tedy przestał i, usiadł. Oparł znużoną głowinę o mur wilgotny i zapatrzył się w mrok suteryny.

I oto z serduszka jego, jak kwiat z pąka poczęło wykwitać poczucie krzywdy, które jak chmura przysłania słońce, a ślinę zaprawia piołunem. Serce chłopca skurczyło się z żalu i do oczu napłynęły łzy, atoli naraz zrodziła się w głowie jak płomień pierwsza rewolucyjna myśl buntu i chęć walki. Chłopiec zacisnął pięści i chciał biedz dokądś, ale nagle ogarnęła go dziwna senność, więc pochylił głowę na kolana i zasnął.

Po długiej, uciążliwej wędrówce od Annasza do Kaifasza — udało się wreszcie Rogoniowi pożyczyć trochę pieniędzy. Siedział teraz właśnie na ławie i trzymając w garści kilka papierków — rozmyślał co zrobić z niemi.

— Zanieś gospodarzowi — doradzała Rogoniowa. — Niech już nam da spokój, niech się niemi udławi i niech już mi chałupy nie nachodzi, bo mu kiedy łeb garnkiem rozbiję i pójdę do kryminału. A dziecku, może Bóg da, że ta choroba przejdzie. Zresztą jak się tu z chorym dzieckiem przeprowadzać—mówiła dalej — odgadując jego myśli.

Ale choroba Helci nie przechodziła, jak to przewidywała Rogoniowa.

Pewnego dnia stali oboje nad kołyską, w której leżała mała Helka. Dziecko spało, ale snem urywanym, krótkim, jak ptaszek, który zmordowany ciężką i długą drogą, usiądzie na gałązce i przymknie oczki, lecz tylko na chwilkę maleńką, bo śpieszyć się musi, bo krótki już czas.

W pewnej chwili ze spieczonych ustek dziewczynki wydobyło się słowo, które jak grot ugodziło w serca obojga rodziców:

— Mama...

Rogoniowa przypadła do kolebki.

— Co Heluniu?! Co córusiu maleńka?!

Ale dziecko z niechęcią odwróciło główkę. Matka wyprostowała się i znowuż stali oboje z głowami pochylonemi, zamarli, przerażeni, wpatrując się w obsypaną białemi lokami główkę dzieciny i w bezradności straszliwej klękały ich dusze nieszczęsne przed tą kolebką z niemą modlitwą na ustach z prośbą serca konającego w bólu i rozpaczy:

—Heluniu!...

— Promieniu złoty życia naszego...

— Jasne słoneczko dusz naszych.

— Ulituj się!...

— Nie odchodź!...

I dziecko jakby usłyszało tę prośbę, bo otworzyło oczki pełnego cichego smutku i zapytało:

— Mamo, czy ja umieram już?...

A matce się wydało, że jej serce pęka! że piersi jej rozrywa jakiś wściekły huraganowy ból. że jej rozsadza każdą kość, a ziemia zapada się w otchłań straszliwą, bezkresną. Och, stokroć razy lżejsza byłaby śmierć.

(Dok. nast.).

Pamiętajmy o Górnym Śląsku!

domiar złego, Min. Aprow. (jeszcze za p. Śliwińskiego!) i kolei, wskutek zakulisowych intryg reakcjonistów powierzone dotąd tylko Centralnemu Związkowi koop. kolej. prawo poboru i rozdziału kontyngentu, przyznało z końcem ub. r. i t. zw. „Poznańskiej Centrali“, przez co w ustalony —**na podstawie specjalnej umowy rządu z Centr. Związkiem koop. kol.** — i dotychczas uporządkowany system aprowidowania kolejarzy wkradł się **zamęt i dezorganizacja**, co pogłębia jeszcze bardziej wrzenie między kolejarzami.

Należy tu zaznaczyć, że ta poznańska „Centrala kooperatyw“ **jest sztucznym tworem endeckim**, narzucanym kolejarzom przez endeckich urzędników kol. i przez nich podtrzymywanym. I podczas gdy Centrala poznańska, powołana do życia przez endeckich agitatorów dopiero w II połowie roku ub., liczy zaledwie może 20 „kooperatyw“ z liczbą „udziałowców“ nie sięgającą nawet 20.000, to Centr. Zw. koop. kol. jest **wielką gospodarczą organizacją kolejarzy**, której powstanie (na podstawie uchwały wszechp. zjazdu kolejarzy z grudnia 1918 r.) sięga jeszcze początku 1919 r., która liczy **181 kooperatyw, 140.000 udziałowców**, zaopatruje wraz z rodzinami kolejarzy **około 700 tysięcy osób**, a która w roku 1920 wykazuje **obrót w wysokości 721 miljonów** mk.

Przyznanie więc prawa poboru i rozdziału kontyngentu operetkowej „Centrali poznańskiej“, **nie jest wynikiem realnych potrzeb gospodarczych kolejarzy, lecz tylko zakulisowych intryg politycznych endeków, popartych przez p. Śliwińskiego i Min. kolei.**

Ogół kolejarzy oczywiście dobrze o tem wie i wszystko to, łącznie z nieuwzględnionymi do 1 stycznia b. r. postulatami Z. Z. K., pogłębiło wrzenie wśród kolejarzy.

Wydz. Wyk. Z. Z. K. zwołał tedy na 9 stycznia b. r. do Warszawy nadzwyczajny zjazd delegatów, który po 3-dniowych obradach wniosek o natychmiastowy strajk **odrzucił**, a przyjął uchwałę, polecającą Wydz. W. Z. Z. K. prowadzenie z Rządem dalszych rokowań z tem, że W. W. Z. Z. K. w razie odmownego stanowiska rządu zastosować ma wszystkie środki do strajku włącznie. Zjazd uchwalił przytem szereg postulatów, m. in. podwyższenie mnożnika, zwrot zaległego za r. ub. kontyngentu, ewent. ekwiwalent w pieniądzach, przeszeregowanie pracowników w myśl ich żądań i t. d.

Rozpoczęte przez związek nowe rokowania z Rządem nie dały jednak pozytywnych rezultatów, gdyż Rząd główniejszych postulatów ekonomicznych nie uwzględnił, dając tylko drobne nieznaczne ustępstwa.

Wobec tego prezydjum związku zwołało na 7 b. m. do Warszawy cały Zarząd Główny, by przedłożyć mu przebieg rokowań i zasięgnąć jego dalszej decyzji.

W tym momencie jednak przyczepili się do całej akcji komuniści, uważając ją za dogodną dla siebie sposobność do warcholenia przeciw związkowi i wywoływania politycznych awantur. Na tydzień prawie przed zebraniem Zarządu zwołali konwentykiel pod nazwą „zgromadzenia węzła warszawskiego“ i uchwalili na nim rojącą się od komunistycznych, napuszonych frazesów „rezolucję“, która zarządowi związku (niechcącemu, jak rezolucja twierdzi **„zgodnie ze stanowiskiem P. P. S. dopuścić do strajku“**) wyraża votum nieufności i proklamuje „natychmiastowy strajk generalny“ na kolei. Dla przeprowadzenia tego strajku wybrano zaraz „Komisję strajkową“, która rezolucję powyższą rozesłała po przestrzeni. Komunistyczna awantura skończyła się jednak zupełnym fiaskiem. W 2-ch bowiem tylko stacjach udało im się, fałszywemi zmyślonemi informacjami, nakłonić pewne tylko grupy pracowników do strajku, który po krótkiem trwaniu zakończył się w ten sposób, że strajkujący otrzymawszy ze strony Zarządu Z. Z. K. stosowne depesze, natychmiast powrócili do pracy.

Zarząd Gł. Z. Z. K. przy współudziale delegatów Centr. sekcji fach., po naradach trwających aż do godz. 6-ej rano przyjął rezolucję, potępiającą w ostrych słowach komunistyczne warcholenie. Co zaś do postulatów przedstawionych rządowi przez Z. Z. K., uchwalił Zarząd Gł. czekać na ich spełnienie do 7 marca b. r. z tem, że gdyby Rząd postulaty te odrzucił, **kolejarze będą zmuszeni uciec się do strajku.**

Uchwałę tę rozesłał związek po przestrzeni.

Od dalszego stanowiska Rządu, który ma dość czasu na rozważenie słusznych żądań kolejarzy i zainicjowanie jakiegoś porozumienia z nimi, zależy teraz, jakiemi torami potoczy się dalsza akcja pracowników kol., którzy mimo ciężkiego swego położenia, okazali chyba dość spokoju i zrozumienia dla interesów kraju.

Komuniści atoli, mimo klęski, jaka ich spotkała, nie dali za wygraną i próbowali zaskoczyć Zarząd Główny strajkiem w Warszawie, który specjalnemi odezwami na 8 b. m. rano „proklamowali“ w Warszawie. Jednak na cały węzeł warszawski udało im się nakłonić do strajku tylko 2 warsztaty, które dyrekcja kol. z pośpiechem wcale niepotrzebnym zamknęła wojskiem, zarządzając zarazem nowe przyjęcia do warsztatów, przyczem każdy podpisywać musi nowy ostry regulamin.

I tu okazało się w całej pełni „bohaterstwo“ awanturników komunistycznych. Oto cała ich „komisja strajkowa“ znikła jak kamfora. Wprzód zajadle warcholili a gdy okazały się skutki tego, pochowali się w mysie dziury, pozostawiając obałamuconych kolejarzy na pastwę szykan administracji kolejowej!... Wystrychnięci na dudka ludzie „podziękowali by“ odpowiednio swym „komunistycznym“ opiekunom, ale ci dali zawczasu nurka pod ziemię...

Dla stosownego uzupełnienia tego warcholstwa, zwrócić warto uwagę na intrygi z innej, prawej, strony. Oto prasa endecka winę za ten „strajk“ operetkowy usiłowała koniecznie zrzucić na Z. Z. K., wydmuchując go zarazem do rozmiarów fantastycznych. Równocześnie „związek“ endecki P. Z. K. rozsyłał po przestrzeni zełgane, iście prowokatorskie depesze, alarmujące kolejarzy różnemi fantazjami na temat strajku kolejowego.

Widocznie na wybuchu tego strajku coś i endeckim intrygantom bardzo zależało!...

ŻĄDANIA KOLEJARZY.

Sprawa zaognionego i nie uregulowanego dotąd stosunku Rządu do pracowników kolejowych i ich organizacji datuje się od dawna, a zwłaszcza przybrała formy ostrego zatargu w październiku roku ub.

Znane są społeczeństwu postawione wówczas żądania Związku przyjęte przez Rząd. Szereg z nich pokutuje jeszcze do dziś dnia w Rządzie, jako nie załatwione.

Podkreślaliśmy niejednokrotnie niedocenianie przez Rząd rozgoryczenia śród mas kolejarskich przez nieuwzględnienie najistotniejszych i wprost palących ich potrzeb.

Nawet odłam rozsądniejszej prasy także wypowiadał się w tym duchu pod adresem Rządu.

Niestety, sprawy wlokły się i wloką trybem biurokratycznym, a życie nie czekało ani chwili i wysuwa nowe konieczne potrzeby.

Właśnie w dniu 7 b. m. sprawy te ostatecznie były rozważane na plenarnem posiedzeniu członków Zarządu Głównego Z. K. z pomocniczemi jego organami tudzież z udziałem przewodniczącego Centralnej Komisji Związków Zawodowych.

Nadesłane od Kół ze wszystkich dzielnic obfite kategoryczne odpowiedzi na terminową ankietę Z. Z. K., po głębokiem i szczegółowem roztrząsaniu, doprowadziły Zarząd Gł. do następującej uchwały:

Po rozpatrzeniu nadesłanych rezolucji Kół miejscowych w liczbie 82 zgodnie z uchwałą Zjazdu z dn. 9—11 stycznia r. b. Zarząd Główny Z. Z. K. na posiedzeniu w dn. 7-ym lutego 1921 r. łącznie z przedstawicielami Zarządów Okręgowych i Sekcji Centralnych Fachowych, uchwala przedstawić poniższe żądania Rządowi do załatwienia w terminie do 7-go marca 1921 r. z jednoczesnym załatwieniem w formie przychylnej tych pozostałych 13-tu punktów które były omawiane na Zjeździe w dniu 9—11 stycznia, a dotychczas załatwione nie zostały, Zjazd żąda:

1) Zwrotu kontyngentu w gotówce za okres wrzesień—grudzień 1920 roku, a mianowicie: dla kawalera 3.000 mk., małej rodziny 4.000 mk., średniej rodziny 5.000 mk., dużej rodziny 6.000 mk.

2) Umorzenie zaliczki zwrotnej.

3) Automatyczne stosowanie mnożnika drożyźnianego zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego i wyrównania różnicy za styczeń i luty r. b. co stanowi 270 punktów, czyli za styczeń mnożnik 470, za luty 600.

4) Niestosowanie represji wobec strajkujących kolejarzy i zapłacenia za czas strajku.

5) Udział we wszystkich komisjach dotyczących bytu pracowniczego Związków reprezentowanych ponad 30.000 członków i uznanie Związków Zawodowych w pragmatyce służbowej jako reprezentacji kolejarzy.

6) Opłata całkowita za wpisy szkolne.

O ile by do 7 marca powyższych żądań Z. Z. K. Rząd nie uwzględnił, członkowie Związku przystąpią do strajku kolejowego na całej sieci P. K. P. dnia 7 marca 1921 roku“.

Pomimo ciężkiego materjalnego położenia kolejarzy i strajkowego nastroju, który już świeżo przejawił się w częściowem bezrobociu w niektórych warsztatach i depot, wywołanem po za organizacją, aktem rozpaczy, Z. Z. K. zdecydował się przesunąć termin powszechnego strajku kolejowego na 7 marca r. b. i nawet wezwał depeszą strajkujących obecnie kolejarzy do powrotu do pracy.

Okres ten, wyznaczony z udziałem przedstawiciela Centralnej Komisji Związków Zawodowych, powinien być wystarczającym, aby całe społeczeństwo przygotowało się do ciężkich okoliczności, towarzyszących strajkowi kolejowemu i ewentualnie wpłynęło na Rząd, by powyższe słuszne żądania ekonomiczne uwzględnił, i nie narażał kraju na ciężkie przejścia.

Gdyby jednak Rząd, zamiast uwzględnienia, zastosować miał represję, termin strajku byłby przyśpieszony, i taka decyzja została powzięta przez Zarząd Główny.

Zarząd Główny Z. Z. K.

Chlaśnięcia.

MÓJ „POEZOKONCERT“.

...Gdybym krakowską był, ach, „Katarynką“,
Gdybym miał w sobie „przyszłości muzykę“,
I gdyby przyszła myśl „endeckim synkom“
Swego „purymu“ mieć mnie „marszelikiem“,
Z jakąż rozkoszą, „chlaśnięciarska trusia“,
Co na poezji, „Robie“ wielkie wody
Nie śmie wypłynąć (jak Wierzyński młody),
Piałbym „majufes“ na chwałę Pieńkusia!...

Bo tylko Pieńkuś łby postrąca „szyjekom“
Hydry żydzenia, która tak się wżarła
W pierś Polski biednej, że sięga już gardła!...
Tylko on Polskę z semickiej — aryjską
Uczyni, wszelką wytępi herezję,
Zetrze ogniste głoski, które kreślą
Już palce Fatum, skończy z wolną myślą,
A przedewszystkiem odżydzi poezję!...

Osobny edykt przez Sejm wnet wydany
Będzie... nad Polską zawiśnie, jak chmura,
Żeby się odtąd nie śmiał imać pióra
Skargów i Rejów, kto jest obrzezany!...
Choćby krew nawet swą oddał dla Polski,
Choćby mu w piersi grała pieśń stugłosa,
Jeżeli nie ma „aryjskiego“ nosa,
Precz od poezji!... Bo tak Pieńkuś-Molski

Orzekł w „Warszawskiej“, a „ende-Wasiłek“
Położył na tem swoje „approbatur“!...
Precz od aryjskich, Żydzie, literatur,
Nie leź na Parnas, ach, bo nogą w t....
Kopnie cię Pieńkuś choćbyś nawet Langem
Był, lub Leśmianem!... Tak!... Ucz się moresu,
Żydzie, i wracaj do swego cycesu,
Gdyż tylko „arja“ ma w poezji rangę!...

...Jakież to „piękne“, „mądre“, „polskie z ducha“!...
Nieprawdaż bracia?... Jakby duch „Prelekcyi“
Mickiewiczowskich powiał?... Ach, „subjekcji“
Z Żydami sobie nie robi Pieńkucha!...
Jest w tem z Adama wiele, z Orzeszkowej,
Z „najszlachetniejszych tradycji polskości“!...
„Złotem swych myśli“ Pieńkuś szlak nam mości
Do poetyki — ściśle wyznaniowej...

Wacław Wolski.

Ks. Godlewski wydał bezbrzeżnie głupią i niemniej plugawą odezwę, w której ten „chrześcijański demokrata“ zapewnia, że przyczyną upadku marki polskiej jest... 8-godzinny dzień roboczy... P. Godlewski napada na wyrok Sądu najwyższego, który kładzie kres unicestwianiu tej ustawy przez niektórych sędziów. Sąd najwyższy spełnił w danym wypadku swój obowiązek strażnika ustaw — i to wywołuje wściekłość tego kapitalistycznego służki w księżej sutannie. P. Godlewski kłamie, mówiąc, że pisma zagraniczne napadły na ten wyrok. P. Godlewski kłamie już zupełnie niepoczytalnie, mówiąc, że „zaraz po takim wyroku sądu polskiego, marka nasza jeszcze bardziej spadła“!!

Nie sądzimy, aby nawet chadeccy robotnicy byli tak głupi, iżby uwierzyli w brednie ks. Godlewskiego!

Zaznaczmy jeszcze i podkreślmy, że ten prawicowy bolszewik nawołuje wyraźnie do czynów buntowniczych wołając w odezwie: **„Rozpędźcie Ministerjum Pracy“.**

Ale § 129 nie jest stosowany przez naszych prokuratorów, kiedy chodzi o bolszewików reakcji.

Z bliska i z daleka.

ŻEBRANY BANKIET HOOVERA.

Kiedyśmy byli dziećmi uczono nas, że był niegdyś w Warszawie ksiądz Baudoin, który żebrał dla biednych i pewnego dnia został znieważony przez jakiegoś umitrowanego łobuza. Ksiądz, uderzony w twarz przez podochoconego grą w karty smarkacza, nie oddał zniewagi, ale i nie nadstawił drugiego policzka. Miał rzec tylko: „to dla mnie, a co dla biednych?“...

Święty to był człowiek i z tej zniewagi miał powstać szpital Dzieciątka Jezus.

Jest w Ameryce zacny filantrop, Herbert Hoover, który tysiące dzieci europejskich uratował od głodowej śmierci. Znaliśmy go w Warszawie, znał go Wiedeń, Praga czeska, Berlin, Belgrad i Zagrzeb. Jeździł po całej centralnej Europie i organizował pomoc dla dzieci. Gdy już rozdał wszystko co miał, wracał do swoich amerykańskich miljarderów i pokazywał im fotografie dzieci, które ani żyć, ani umrzeć nie mogą, które zapomniały mówić, przestały chodzić, dzieci wojny, dzieci ulicy... Litościwe panie płakały, a ich mężowie pisali czeki..., czeki w dolarach. I Hoover wracał znowu do Europy, albo przysłał tu swoich ludzi. Pewnie, że milej byłoby, gdyby kraj mógł się obejść bez cudzoziemskiej pomocy, gdyby nie stał na rozstajnej drodze świata z wyciągniętą dłonią... Ale i Baudoin nie pytał, czy przystoi „w twarz brać“; bity, żebrał dalej. Ale jeżeli patrjota bywa niekiedy dotknięty tą międzynarodową akcją żebraczą, to socjolog pociesza się łatwo: dobrze, że tą drogą budzi się zbiorowe sumienie Ludzkości i że ponad pobojowiskiem zasłanem nędzą i upodleniem narody podają sobie dłonie i słodkie oko Samarytanina i kojąca dłoń Miłosierdzia szuka znękanych, głodnych, nędznych przecie nie z winy własnej, a zbiorowej winy — ofiary!

Herbert Hoover jest znowu w Ameryce i wpadł ostatnio na pomysł, który się niejednemu z czytelników naszych wyda dziwacznym. Zebrał miljarderów amerykańskich na bankiet, urządzony w najpiękniejszym salonie najpiękniejszego hotelu Commodore w Nowym-Jorku. Bankiet jedyny w swoim rodzaju. Był podany na drewnianych stołach, na cynowych talerzach, bez serwet i składał się z ryżu na wodzie, z kartofli, i filżanki kakao. Kosztował od osoby pięć tysięcy dolarów! Na środku olbrzymiego drewnianego stołu mieściło się wysokie krzesło dla nieobecnego dziecka, a do krzesełka przymocowana była świeca. Świeca paliła się i rzucała trochę światła na fraki i białe koszule biesiadników. Miał to być symbol. Krzesło — to nieobecny gospodarz — dziecko, głodne dziecko europejskie, a paląca się świeca, to trochę miłosierdzia, co dolę tego nieobecnego „gospodarza“ powołana jest opromienić! Sam Hoover prezydował. Obsiadło go wokoło, co jest najbogatszego w Stanach. Sami miljarderzy. Hoover zebrał tego wieczora miljon dolarów. Zajrzyjcie do gazety, a dowiecie się, ilu to odpowiada miljonom marek polskich!

Zaczęliśmy ten feljeton, wspominając ks. Baudoina. Ten, zbierając dary, obchodzić musiał ludzi grających w karty. „Człek gdy w karty gra, skłonniejszy jest do rozstawania się z groszem“ — myślał ksiądz, który znał naturę człowieka. Hoover, aby wyciągnąć z duszy miljardera trochę miłosierdzia, a z jego sakiewki trochę grosza, musiał wymyślić nowy „truc“, nowy kawał, nowy system pompki ssąco - tłoczącej: obiad żebrany dla miljarderów! Dali po pięć tysięcy dolarów i bawili się jak nigdy w życiu“. Wielu zobaczyło po raz pierwszy w życiu cynowy talerz, ryż na wodzie, choć wielu było w tem społeczeństwie demokratycznem i takich co za młodu gazety na ulicy sprzedawali... Może przez chwilę wspomnieli nędzę, jaką zasnuta była niby w pajęczynę — ich własna młodość. Potem wrócili do pustki swego życia wewnętrznego. Opowiadali nazajutrz przeżycia wieczoru. „Hoover to setny chłop (a good old fellow), on zawsze coś wymyśli zabawnego“ — pomyślał Rockefeller i zabrał się do podnoszenia cen nafty. Hoover zaś pewnie obmyśla nowy kawał, nowy sposób sterylizowania sakiewek amerykańskich na rzecz dziecka głodnego w Europie. Dobrze byłoby, gdybyśmy o nim pamiętali. On nie pytał o sojusze, o interesy, o „egoizm narodowy“, w imię którego kocha się albo nienawidzi narody. Jemu nikt nie zapłacił i nie zapłaci. On nikogo nie pytał czy jest protestantem. On nie rozumie nawet, jak można katolików ze szpitala wypędzać, którzyby chcieli, pokazać jak się chorych pielęgnuje. On napewno nie zrozumie kawałów naszej Rady miejskiej, która wyzbywa się pomocy metodystów w szpitalach i pomocy Y. M. C. A. (Imci) w sprawach opieki nad żołnierzem. Biedny ten Amerykanin, obywatel państwa, o którem p. radny warszawski Libicki twierdzi, że „nie wie żali Stany Zjednoczone są państwem wogóle“ — nie uczył się katechizmu u ks. Teodorowicza. I to może jest źle dla zbawienia jego duszy. Ale dla nas jest to wielkie szczęście, bo gdyby go do Komunji świętej przygotowywał ksiądz Teodorowicz, gdyby go nauczył odróżniać „swoich“ od „nieswoich“, to ten protestant możeby nigdy nie domyślił się, że jest w Europie kraj, w olbrzymiej większości swojej katolicki, którego dzieci mrą z głodu, nie po katolicku, i nie po protestancku, i nie po żydowsku, ale poprostu — mrą z głodu!

Henryk Bezmaski.

P. Poniatowski podał się do dymisji.

P, Witos z nim polemizuje.

(PAT). P. prezydent ministrów otrzymał od p. ministra rolnictwa i dóbr państwowych Poniatowskiego pismo następujące:

„Przed kilku miesiącami, w chwili niebezpieczeństwa dla Państwa i potrzeby wspólnego wysilku wszystkich ugrupowań politycznych dla podtrzymania energji i zorganizowania obrony kraju — na zaszczytną propozycję Pana Prezydenta wszedłem w skład rządu koalicyjnego imieniem swego stronnictwa.

Zmienione warunki, a stąd i odmienne zadania, które obecnie w pierwszym rzędzie przed państwem stoją — zadania odrodzenia i przebudowy życia wewnętrznego kraju, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i społecznej, wymagają od rządu kierownictwa, opartego na określonej daleko idącej jednolitości poglądów i zamierzeń współdziałających.

Zadania te wymagają co więcej, nietylko ułożenia współpracy poszczególnych ludzi, ale szczerego i rzeczywistego współdziałania stronnictw, o które są oparci, a także jasnego stosunku odpowiedzialności stronnictw rządzących — wobec narodu.

Gdy zaś to nie zachodzi, a bieg wypadków ewolucji w tym kierunku bynajmniej nie zapowiada, uważać muszę dalszy swój udział w rządzie za niekorzystny dla zdrowego układu stosunków politycznych w kraju, a jak sądzę, mogę go również przestać uważać za niezbędny dla pełnienia przez gabinet Pana Prezydenta najpilniejszych zadań państwowych.

Mam zaszczyt przeto prosić Pana Prezydenta o przedłożenie Panu Naczelnikowi Państwa mojej prośby o dymisję.

(—) Jul. Poniatowski".

W odpowiedzi na pismo powyższe p. prezydent ministrów wystosował do p. ministra Poniatowskiego list następujący:

Mam zaszczyt potwierdzić Panu Ministrowi odbiór wniesionej na moje ręce prośby o dymisję, której nie omieszkam przedłożyć Panu Naczelnikowi Państwa. Motywy jednak, jakie Pan Minister uznał za stosowne przytoczyć dla uzasadnienia swej decyzji, budzą we mnie szereg wątpliwości, którym pragnę dać wyraz.

Wprawdzie można wierzyć, że bezpośrednie niebezpieczeństwo wojenne minęło i można liczyć na rychłe podpisanie pokoju w Rydze, ale patrząc głębiej w stan polityczny Europy i nasz własny, trudno byłoby twierdzić stanowczo, że państwo Polskie jest już ze wszystkich stron zabezpieczone, że nic mu nie grozi, że może już spokojnie oddać się wyłącznie pracy nad odrodzeniem i przebudową życia wewnętrznego. Czekają nas przecież rozprawy plebiscytowe na Górnym Śląsku i Ziemi Wileńskiej. Do ustalenia granic, tego pierwszego warunku rozpoczęcia spokojnego bytu państwowego, mogą jeszcze upłynąć miesiące. Troski o wyżywienie kraju nie pozwalają bez niepokoju myśleć o jutrze. Potrzeba będzie jeszcze największego wysiłku, ażeby Polska szczęśliwie przetrwała ten najcięższy okres wydobywania się z chaosu i żeby wyszła z niego zdrowa i oparta na mocnych podstawach gospodarczych i społecznych. Nad zbudowaniem tych podstaw pracujemy, ale siłą rzeczy na pierwszy plan naszych prac muszą się jeszcze czas jakiś wybijać pierwsze zagadnienia naszej egzystencji państwowej. Właściwa, systematyczna, wielka robota dla rozwoju ekonomicznego i społecznego uzyska w pełni potrzebne warunki u nas dopiero po pomyślnem, jak o tem nie wątpię, rozstrzygnięciu wielkiego zagadnienia bytu Rzeczypospolitej, jako potężnego, zabezpieczonego zewsząd organizmu państwowego.

Niewątpliwie Pan Minister ma słuszność teoretyczną, domagając się rządu, opartego na określonej i daleko idącej jednolitości poglądów i zamierzeń współdziałających, musi jednak nasunąć się pytanie: Czy w obecnym układzie stosunków i sił politycznych można liczyć na osiągnięcie już teraz takiej jednolitości poglądów nie na chwilę tylko, ale na dłuższą metę. Miałbym obawy, czy można dziś żądać czegoś więcej, aniżeli dobrej woli i nie akcentowania różnic politycznych przynajmniej o tyle, o ile tego wymaga dokonanie tych pierwszych zadań państwowo-twórczych, o jakich poprzednio wspomniałem.

Nie przeczę, że ma Pan słuszność, Panie Ministrze, skoro Pan mówi, że przeprowadzenie zadań rządu wymaga nietylko ułożenia współpracy poszczególnych ludzi, ale szczerego i rzeczywistego współdziałania stronnictw, o które są oparci, a także wyjaśnienia odpowiedzialności stronnictw rządzących wobec narodu.

Nie wyobrażałem i nie wyobrażam sobie wogóle możliwości pracy rządowej, bez jasno kreślonego programu, bez wzajemnej szczerości i lojalności członków rządu i bez przeświadczenia, że parlamentarni jego członkowie znajdą w swych stronnictwach odpowiednie poparcie, z którego oczywiście winien korzystać cały rząd. Sądzę jednak, że urzeczywistnienie takiego stosunku zależy przedewszystkiem właśnie od samych członków rządu; ich jest rzeczą i obowiązkiem zdobywać poparcie stronnictw dla zadań rządu i na odwrót przekonywać rząd o potrzebie przyjęcia postulatów stronnictwa, podyktowanych interesem państwa do programu rządowego.

Ale jeżeli Pan Minister uznaje dalszy swój udział w rządzie za niekorzystny dla zdrowego układu stosunków politycznych w kraju, to, przyznając, że rozumowanie to ułatwione było niedawnemi precendensami, pozwolę sobie zauważyć, że polega ono na tem, iż bierze się może przyczynę za skutek. Żaden rząd nie jest w stanie rozwinąć owocnej działalności, jeżeli przedstawiciele stronnictw, gotowych go poprzeć, nie wezmą — w rządzie i poza rządem rzeczywistej współodpowiedzialności za ciężar rządzenia, jeżeli będą oszczędzali energji w przekonywaniu społeczeństwa o słuszności planów rządu i ich potrzebie dla kraju, jeżeli obawa przed angażowaniem się z jakichkolwiek względów przeważy obowiązek niewdzięcznej może nawet w dzisiejszych warunkach służby dla państwa. Rząd, ażeby swoje kierownicze zadanie w państwie spełnić, potrzebuje solidarności nietylko na wewnątrz, ale musi ją objawiać i na zewnątrz. Utrwalenie ładu wewnętrznego w Polsce, ostateczna likwidacja wiszących jeszcze gróźb nad jej bytem państwowym, ubezpieczenie pokoju i wzmocnienie sił ekonomicznych narodu przez przygotowanie odpowiadających jego uczuciom i interesom związków i układów z państwami zagranicznemi i wypłynięcie w ten sposób na bezpieczną drogę, na której dopiero będzie można podjąć na najszerszą skalę pracę gospodarczą i społeczną, wymagają bezwarunkowo tej czynnej solidarności i w łonie rządu, i w łonie stronnictw, które chcą go popierać.

(—) Witos Wincenty.

Piotr Krapotkin.

(Wspomnienie pozgonne).

Krapotkin, książę Krapotkin słynny na świat cały anarchista Krapotkin, zmarł w sędziwym wieku w Moskwie, czy w okolicach Moskwy. Nie wiemy nic o jego życiu z ostatnich trzech lat, to jest od czasu przewrotu bolszewickiego. Wiemy tylko, że zwycięstwo rewolucji w Rosji, upadek caratu, sprowadziło i Krapotkina do Rosji. Był już wtedy bardzo stary. Miał za sobą wiele dziesięcioleci ciężkiej i chwilami wielkiej pracy. Po czterdziestoletniej tułaczce wracał, stary, sterany, siwy pielgrzym do ojczyzny, której kajdany próbował zamłodu skruszyć i z której musiał uciekać. Wracał już stary bardzo. Jego anarchizm był zgoła idealistyczny. Życie wprowadziło z latami pierwiastki spokoju do gorącej krwi rewolucjonisty. Krapotkin stał się filozofem, moralistą. Cóż on mógł mieć wspólnego z Trockim. Uważał siebie za prawdziwego, szczerego komunistę — ale takich w liczbie zwycięzców nie widział i nie uznawał.

Krapotkin był księciem, arcyksięciem, był przedstawicielem jednej z najstarszych rosyjskich rodzin książęcych, starszej od panującej dynastji Romanowów. Zamłodu był oficerem, zdaje się, że był nawet carskim adjutantem. Wcześnie przejrzał. Wcześnie odwrócił się ze wstrętem od rzeczywistości dworu carskiego, bandy oficerskiej, która z cara żyła. Miał specjalne upodobanie do nauki. Pisał z zakresu geografji. Podróżował. Został socjalistą. Przygotowywał zamach na cara. Uciekł w cudowny sposób z więzienia Piotra i Pawła w Petersburgu. Od roku 1876 mieszkał na wygnaniu, w Genewie. Wydalony z Genewy, jako rewolucjonista, przeniósł się do Francji. Tu za agitację anarchistyczną dostał się do więzienia. Po trzyletnim pobycie w kaźni francuskiej przeniósł się do Londynu. Szanowany powszechnie dla czystości i zacności charakteru, dla wielkiej wiedzy geograficznej, wnosił wszędzie, gdzie przebywał, atmosferę szlachetnej i ofiarnej życzliwości. Wszędzie więksi ludzie, nie podzielając jego poglądów społecznych, uchylali czoło przed zacnością jego pobudek. Ci przeciwnicy polityczni zdziałali, że został ułaskawiony we Francji. Ci przeciwnicy umożliwili mu pobyt w Anglji, gdzie zdobył sobie powszechny szacunek i uznanie.

Krapotkin pisał wiele. Znał się na geografji i na kartografji. W wielkiem dziele geograficznem Reclus, tom o Rosji, jest jego dziełem. W wielkiej Encyklopedji brytańskiej — jego pióra jest wiele artykułów geograficznych. Napisał też nie mało książek historycznych i publicystycznych. Dzieło o Rewolucji francuskiej, wielki traktat filozoficzno - socjologiczny o „Pomocy wzajemnej, jako czynniku postępu" — bardzo piękny i szlachetny wykład anarchizmu teoretycznego, opartego na solidarności ludzkiej. Traktat ten, napisany po angielsku i tłomaczony na wszystkie języki świata, znalazł i polskiego wydawcę: młodzież polską (1902 r.) i polskiego tłómacza (w skróconem wydaniu popularnem). Nie podzielając poglądów politycznych Krapotkina, nie można bez wzruszenia i głębokiej nauki czytać tych szlachetnych, podniosłych kart.

Krapotkin był wielkiego talentu literatem. Jego „Wspomnienia rewolucjonisty" są arcydziełem i jako takie powitane zostały przez krytykę literacką angielską i francuską.

Urodzony 1842 roku, liczył Piotr Krapotkin w chwili zgonu lat 78. Nie żył darmo. W tej wielkiej rzece krwi, która wzbierała w ciągu całego stulecia, aż wreszcie zatopiła carat moskiewski — jego krwi nie mało było kropelek. I jego wiara biła w fortece przemocy nietylko rosyjskie. Na jego grobie nietylko rewolucjoniści rosyjscy, ale cały wyzwolony z kajdan świat i cała, do lepszego tęskniąca życia, Ludzkość—składa wieniec niewiędnących nieśmiertelników.

R. K.

ZADZIWIAJĄCY SYSTEM PEDAGOGICZNY.

Dowiadujemy się, że w miejskiej szkole rzemieślniczej im. Konarskiego przy ul. Leszno 72, Rada pedagogiczna zaprowadziła obecnie następujący sposób karania uczniów za samowolę:

Uczniowie 3 kursu w tej szkole (działając pod wpływem majstrów i za ich wyraźną namową) urządzili sobie samowolnie ostatki i w poniedziałek po poł. nie przyszli do szkoły. Dyrekcja szkoły postanowiła wydalić wszystkich tych chłopców, którzy należeli do uczniowskiego „spisku", a wreszcie na mocy decyzji Rady pedagogicznej zamieniła wyrok na „karę pieniężną", t. j. zażądała od rodziców tych uczniów *opłacenia po raz drugi wpisowego za cały rok*, t. j. 500 marek (42 uczniów i to przeważnie tych, którzy mają zaledwo kilka miesięcy do ukończenia szkoły, zostało wydalonych bezapelacyjnie).

Ojciec jednego z chłopców zatrzymał syna swego w domu w poniedziałek po południu, chcąc, aby został przy chorej matce, gdyż sam zmuszony był wyjść do roboty. Nazajutrz syna jego nie wpuszczono już do szkoły, a w kilka dni potem otrzymał od dyrekcji szkoły zawiadomienie o zapadłym na chłopca wyroku (syn jego jest na I-ym kursie i to, że akurat w poniedziałek nie przyszedł do szkoły, nie miało zresztą nic wspólnego z „ostatkami" jego starszych kolegów). Podobno dyrekcja szkoły nie słucha żadnych wyjaśnień i wogóle traktuje się tam w sposób niewłaściwy uczniów, oraz ich rodziców.

Dnia 12 b. m. rodzice uczniów zmuszeni byli przeszło pół godziny stać na ulicy przed szkołą, gdyż dyrektor, p. Krasuski, kazał pozamykać drzwi i nie wpuszczać rodziców. Dopiero, dzięki interwencji policji, dostali się do szkoły i tam dowiedzieli się od dyrektora, że przyjmie ich dopiero w poniedziałek rano, gdyż właśnie ma posiedzenie Rady pedagogicznej.

Możnaby przytoczyć niezliczoną ilość przykładów niewłaściwego zachowania się dyrektora. Np. matce jednego z chłopców oznajmił on, że syn jej uczy się dobrze, wogóle nic mu nie można zarzucić, ale zostaje usunięty, ponieważ... dyrektorowi się nie podoba. Za spóźnienia itp. dzieci stale płacą karę pieniężną po 20 do 50 mk. i nikt nie wie, na co idą te pieniądze.

Ogół rodziców i opiekunów uczniów miejskiej szkoły rzemieślniczej im. Konarskiego złożył na ręce ministra W. R. i O. P. prośbę, w której, powołując się na wyżej opisane fakty, domaga się ukrócenia samowoli p. Krasuskiego.

Książki nadesłane.

Stanisław Ryszard Stande. Młoty. Lwów, 1921 r. Nakładem Instytutu Wyd. „Prom".

Rachunek sumienia, czyli co kobieta czynić powinna, napisała Barbara Roszanka. Nakładem Polskiej Partji Socjalistycznej. Warszawa, 1921 r.

Od niedzieli-do-niedzieli.

Łaskawy i zawsze cierpliwy czytelnik raczy mi wspaniałomyślnie wybaczyć, jeśli w dzisiejszym odcinku nie wszystko uzna za rozsądne, logiczne lub conajmniej trafne. Nie ręczę nawet i za to, czy nie spotka się z czemś zupełnie wszelkiego sensu pozbawionem. Niechaj jednak nonsensów mych nie przypisuje katzenjammerowi pokarnawałowemu! Przyczyna tkwi gdzieindziej i jest ona zarazem okolicznością łagodzącą moją winę, z której zwnet się wytłumaczę.

Z obowiązku dziennikarskiego byłem na dwóch futurystycznych wieczorach, skutkiem czego czuję w głowie pewien zamęt, chaos, harmider — krótko mówiąc — pam-bam. Nie moja zatem wina, jak widzisz, cierpliwy czytelniku; winne są raczej nasze organa bezpieczeństwa publicznego, które nie bacząc na niebezpieczeństwo grożące umysłom mieszkańców stolicy, pozwalają w ciągu jednego tygodnia aż na dwa wieczory futurystyczne.

Dwa wieczory w ciągu jednego tygodnia! Jest to wprawdzie zamało by zostać całkiem mente captus, ale i zanadto, by zachować w całości równowagę umysłową.

Lecz nie dziwcie się naszym organom bezpieczeństwa publicznego! Jeśli pomimo wypadków śmierci, spowodowanych zatrutym chlebem i głośnego z tego powodu oburzenia opinji publicznej, nasze organa bezpieczeństwa publicznego nic nie uczyniły, by zbrodniom tym zapobiedz i wypadki w dalszym ciągu się zdarzają, to nie żądajmy od nich więcej dbałości o nasze umysły, niż o nasze życie. Widocznie, że w naszych organach bezpieczeństwa publicznego także panuje... pam-bam...

Zwolennicy futuryzmu w literaturze, tyleż pojmujący tę „poezyjność", co i bardziej szczerzy jej przeciwnicy, na obronę nowego kierunku przytaczają to, że jest on „nowy", że jest to poezja w powijakach, która nietylko, że nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, ale wogóle nie wypowiedziała się. Lecz i ten wzgląd, wzgląd „nowości", upadnie, jeśli przypomnimy, że już na wiele lat przed Marinettim, Watem i Syrkusem, biskup Olęcki pisał:

„Krucze pióro; praczki,
Dam ja niuch tabaczki,
Zakręci w nosie,
Bo Uher w kłosie,
Karafina z octem".

Nie sąż to najczystszej wody „poezyjności" futurystyczne, dynamo-futuryzje?

Gorzej, że futuryzm, a raczej jego najbardziej rażący, najjaskrawszy i najbardziej niebezpieczny przejaw — pam-bam — z dziedziny literatury i sztuki zaczyna przenikać także do naszego życia politycznego, społecznego i gospodarczego. Dla przykładu przytoczymy chociażby sprawę naszej delegacji pokojowej w Rydze.

Już kilka miesięcy minęło od czasu, jak delegacja polska wyjechała dla ostatecznego podpisania warunków pokoju z Sowdepją. Z początku Sejm, społeczeństwo i Rząd, niecierpliwiły się, że rokowania tak długo trwają. Miano wysłać jako doradcę komisję sejmową, ale nie wysłano. Później miał jechać ks. Sapieha, ale i ten doradca nie pojechał. Wreszcie przyszły ważniejsze sprawy jak: senat, ordery, kwestja wyboru naczelnika państwa, t. j. czy naczelnikiem państwa może być wysoki, szczupły brunet, czy musi nim być koniecznie niski, tęgi blondyn — no i o delegacji zapomniano. Zapomniano do tego stopnia, że nie wysłano członkom delegacji należnych im poborów i gdyby p. Steczkowski onegdaj nie był wyjechał jako doradca, być może do delegacji polskiej zawitałby głód, który pono ma być najgorszym doradcą.

W Rydze na temat „zapomnianej" delegacji ostrzą sobie ząbki rozmaici „życzliwi" Polsce i, pukając palcem w czoło, powiadają że w Rządzie polskim... pam-bam.

O wypadku pam-bamu w Genewie pisały dzienniki przed kilkoma dniami.

Na posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów pojawiła się żona jednego z delegatów i zajęła miejsce pomiędzy uwierzytelnionymi delegatami, co zwróciło powszechną uwagę. Największe zaciekawienie zdradzał czekoladowy delegat z wysp Samoańskich, gdyż, stanąwszy w pobliżu damy, bezustannie przewracał białemi gałkami oczu, mlaskał językiem i powtarzał w kółko: Niam-niam.

— Jestem Biały Krzyż! Precz poganinie! — zawołała oburzona dama.

— Pam-bam! — krzyknął Samoańczyk i pędem wrócił na swoje miejsce.

Po przerwie jeden z sekretarzy poprosił damę o opuszczenie zgromadzenia, gdyż wyłącznie delegaci mają prawo być na posiedzeniach.

— Co za dzikie obyczaje! — oburzała się dama — opuszczając zebranie. — W Warszawie brałam udział we wszystkich posiedzeniach Rady Ministrów, a przecież nie piastowałam żadnej teki, chyba mego Niunia.

Na pocieszenie nasze niech mi wolno będzie zaznaczyć, że objawy pam-bam notowane już są także i w innych krajach.

W Niemczech pam-bam przejawia się w tej formie, że Niemcy odmawiają płacenia odszkodowań za wszystkie zbrodnie, zniszczenia, spustoszenia i grabieże popełnione czasu wojny.

W Austrji i na Węgrzech pam-bam przejawia się w chęci restauracji Habsburgów.

Tylko co do Ameryki miałem pewne wątpliwości, czy i tam już pam-bam przeniknął.

W Polsce, jak wiadomo, mamy tak mało chleba, że to co jako chleb spożywamy, więcej jest podobne do węgla, niż do chleba. Jest to, oczywista, skutek pam-bam w naszej gospodarce.

W Ameryce natomiast jest taki nadmiar chleba, że palą nim w piecach zamiast węglem.

Miałżeby i to być skutek pam-bam?

Mój amerykański przyjaciel Old Pierre-Nick rozproszył moje wątpliwości.

— U was w Polsce grasuje pam-bam, u nas w Ameryce panuje bam-pam.

— A to znowu co takiego? — zawołałem.

— Bam-pam u nas w Ameryce nazywają zamęt, chaos, harmider, rozumiesz pan?

— Czyli to samo, co wszędzie?

— Tak, panie, błogosławione skutki wojny.

Roman Boski.

WACŁAW WOLSKI.

Z cyklu „Wyloty na Marzenie“.

Wizja Atlantydy.

...Cudne, pobladłe z żądzy, czarne bajadery, w złotych, krótkich chitonach, tańczą w magicznym blasku fosforycznych lamp, w takt cichych, a jednak dziwnie przejmujących (niby mruczenie tygrysa) dźwięków tamburynów, tajemny, rytualny Taniec Szału.

Niby czarnozłote jakieś, ożywione kwiaty, pijane pląsem, kobiece derwisze, zdają się one wykwitać z niepokojącego mroku, jak lśniąca, fascynująca piana, przyniesiona na czarnej fali wieków z Otchłani Czasu, żeby zaigrać w tej znikomej, fosforycznej łunie, jak dziwne, fantastyczne ćmy z obłąkańczej maligny.

Otchłanne, nigdy przez nikogo nieprzeczuwane Tajnie reweluje mi ta cudna, jakby przywiana tutaj z jakichś Dalekich Gwiazd, czarna, illuminowana złotem wirujących chitonów, rytmiczna pieśń pląsu ich klasycznie pięknych ciał.

..Przymknięte, upojone dalekiem, z Atlantydy Wieczności przypływającem tutaj sennie marzeniem, gwiazdy ich oczu, mówią z pod cudnych, spuszczonych rzęs, o jakiemś namiętnem, zapamiętałem zasłuchaniu w boską, jedynie prawdziwą, wiecznościową, rewelacyjną melodję Złotej Baśni Bytu.

Cudne, pobladłe z żądzy, czarne bajadery, w złotych, krótkich chitonach, tańczą coraz szybciej, coraz namiętniej, tajemny, rytualny Taniec Szału...

Sprawa o szmugiel.

Przyczynek do burżuazyjnego patrjotyzmu.

Otrzymujemy list następujący:

Po rozstrzygnięciu sprawy Orawy i Spisza, gdy wielu członków polskiego komitetu plebiscytowego opuściło Nowy Targ, a likwidacja tegoż była w pełni, rozeszła się wieść, że na granicy polsko-czeskiej straż skarbowa przychwyciła 40 beczek oleju mineralnego, który usiłowano przemycić do Czech. Sprawa stała się głośna. Rozpoczęły się dochodzenia, których wynik spadł jak grom. Oto śledztwo prowadzone bardzo dokładnie, było przyczyną wyroku z dnia 2 października 1920 r. 195/S., mocą którego skazano p. Alfreda Panpardo, dyrektora rafinerji w Limanowej na grzywnę 1.710.725 mk. 54 fen., lub 4 lata więzienia, jego głównego sprawcę, dr. Goetla docenta uniwersytetu i prof. gimnazjalnego p. [illegible] Czecha, jako współwinnych na grzywnę po 1.472.975 mk. lub 4 lata więzienia.

Od wyroku panowie ci wnieśli rekurs, który odszedł do Dyrekcji skarbu we Lwowie dnia 25 listopada 1920 r., Nr. 25428/20.

Ministerjum skarbu pismem z dnia 27 listopada 1920 r. Nr. 14584/Dc zażądało aktów, chociaż w tej sprawie nie jest ono wcale kompetentną instancją. Pismo Ministerjum odesłano z Sącza do Dyrekcji skarbu we Lwowie dnia 6 grudnia 1920 r. Nr. 26773/20.

Usiłuje się sprawę umorzyć. Używa się wpływów różnych ludzi, dociera się do wielu osobistości.

Różnemi publicznemi enuncjacjami usiłuje się wpłynąć na wynik wyroku przez urabianie opinji. Takie metody obrony oburzają ludzi znających sprawę. Dr. Goetel sporządził sobie odpis 20 dokumentów tej sprawy się tyczących, a wręczając je różnym ludziom sądzi, że na podstawie tej jednostronnej obrony oczyszcza swój honor. Wystarczy te dokumenty dokładnie przestudjować, aby nabrać przekonania, że one absolutnie nie wystarczają — że przy ich pomocy niewinności swojej dr. Goetel nie udowodni.

Oleje przewożono rzekomo dla celów plebiscytowych — śmieszne twierdzenie i kłamliwe, skoro sprawa Orawy i Spisza od dwóch miesięcy była rozstrzygnięta, a komitet w pełnej likwidacji, na pół rozwiązany.

Wyrok ma być zniesiony, jak twierdzą w usprawiedliwieniu. Skąd panowie ci mają takie informacje, skoro powtórne dochodzenia w drugiej instancji jeszcze nie rozpoczęte?

Rządowy pasek węglowy.

WNIOSEK NAGŁY

posła Dr. Diamanda i tow. w sprawie państwowej lichwy węglowej.

Obok lichwiarskich cen zboża, przewyższających bardzo wysokie ceny światowe, przerażająco często podwyższane ceny węgla są powodem wzrastającej z każdym dniem drożyzny.

Niedawno odbyło się posiedzenie gwarectw, zapowiadające w najbliższych czasach nową znaczną podwyżkę cen węgla. Łatwo zrozumiałem jest, że w ślad za podwyżką cen węgla pójdzie podwyższenie cen pieczywa, wszystkich cen środków żywności i wyrobów przemysłowych.

Rząd zapowiedział walkę drożyźnie, a pierwszym krokiem do spełnienia tej zapowiedzi musi być obniżenie a nie podwyższenie cen węgla.

Przy nowej regulacji taryf przewozowych zniesiono wyjątkową taryfę za przewóz węgla, a być może, że w konsekwencji podwyżki cen węgla nastąpi dalsze podwyższenie taryf przewozowych. Tak więc jak w kole zaczarowanem, jak śruba bez końca, jedna podwyżka powoduje drugie, co znaczy, powoduje obniżenie wewnętrznej wartości marki.

Jeżeli zawodzi Rząd i zawodzą jego organy, zadaniem jest Sejmu wziąć inicjatywę w swoje ręce i stanąć w obronie gospodarstwa społecznego i do krańcowej nędzy doprowadzonej ludności.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwlić:

1. Sejm wzywa Rząd, ażeby bez zwłoki przedstawił Sejmowi szczegółowe rachunki gospodarstwa węglowego państwowego, a w szczególności rachunki podatku węglowego, kwot, przeznaczonych na premje za wzmożoną produkcję węgla i kwot, wydanych na aprowizację górników węglowych.

2. By zniósł podatek węglowy, pobierany w bardzo znacznej wysokości, a nie uchwalony przez Sejm.

3. Ażeby zaprzestał ściągania kwot na premje za wzmożoną produkcję.

4. Ażeby zbadał dokładnie koszta produkcji węgla i zredukował cenę węgla, płaconą gwarectwom do rzeczywistych kosztów.

Warszawa, dnia 11 lutego 1921 r.

Kronika sejmowa.

Komisja dla badania obozów jeńców i internowanych odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęła do wiadomości wyjaśnienia Rządu w sprawie zarządzeń, wydanych w celu poprawy bytu i zdrowotności jeńców i internowanych. Komisja skonstatowała, że nawet przy tak trudnych warunkach aprowizacyjnych, Rząd dokłada wszystkich starań, aby spełnić swe obowiązki.

Komisja przyjęła wnioski tow. Pużaka treści następującej: Wzywa się Rząd, aby: 1) urlopował jeńców, pochodzących z terenów, przyznanych Polsce; 2) zorganizował liczniejsze kompanje robotnicze, ewentualnie wydzielał jeńców do robót w samorządzie i przedsiębiorstwach prywatnych; 3) zorganizował samorząd jeńców w obozach.

Dalej przyjęła komisja wniosek pos. Dziubińskiej: wzywa się Rząd, aby wobec zewsząd napływających wiadomości o cierpieniach internowanych jeńców polskich w Rosji, dołożył wszelkich starań w celu najszybszego zakończenia pertraktacji o wymianę jeńców, równocześnie, aby zebrany materjał o faktycznym stanie obchodzenia się z jeńcami bolszewickimi w Polsce i materjał już dostatecznie sprawdzony o rozpaczliwem położeniu jeńców internowanych polskich w Rosji podał do publicznej wiadomości

Kronika polityczna.

Nasz korespondent paryski, tow. Hieronimko, przybył na kilka dni do Warszawy.

***

Pisma poznańskie zamieszczają następujący komunikat Ministerjum b. Dzielnicy Pruskiej.

W nr. 33 „Kurjera Poznańskiego“ z dnia 11 lutego b. r. ukazał się artykuł, pod tytułem „Polityka wobec Niemców“, w którym twierdzono, że podsekretarz stanu b. dzielnicy pruskiej, dr. Wachowiak, w porozumieniu z p. Daszyńskim, pojechał w grudniu do Berlina, celem zawarcia układu z Niemcami, oraz że rezultatem tego układu był prosty handel, przy którym Polska za miskę soczewicy sprzedać miała najpoważniejsze prawa polityczne. Wobec tego Ministerjum b. dzielnicy pruskiej ze względu na to, że podobne fałszywe, pozbawione wszelkich podstaw wersje mogłyby zaniepokoić społeczeństwo, stwierdza co następuje: 1) p. podsekretarz stanu, dr. Wachowiak wyjechał do Berlina z polecenia nie p. Daszyńskiego, ale Rady Ministrów, jako członek rządu, w pół oficjalnej misji, dotyczącej spraw handlowych; 2) o zamierzonem dokonaniu jakiegokolwiekbądź układu z Niemcami nie mogło być wogóle mowy, ponieważ podsekretarz stanu, dr. Wachowiak, mógł działać w ramach jedynie swoich kompetencji. W szczególności niezgodnem jest absolutnie z prawdą, jakoby dr. Wachowiak, a tem mniej rząd polski zrzekał się swego prawa do likwidacji majątków niemieckich; rezultat zaś powierzonej dr. Wachowiakowi misji odpowiadał w zupełności zleceniu Rady Ministrów, w szczególności Ministerjum spr. zagranicznych, które o każdym szczególe było poinformowane. Wobec tego twierdzenia „Kurjera Poznańskiego“, zawarte w wyżej wymienionym artykule, nie odpowiadają rzeczywistości.

***

Ministerjum Spraw Zagranicznych podaje: Na posiedzeniu sejmowej Komisji dla spraw jeńców, która się odbyła dn. 11 lutego b. r. pod przewodnictwem p. posła Tabaczyńskiego. Wiceminister p. Dąbrowski w sprawie wprowadzenia w życie układu o repatrjacji, oraz twierdzenia p. Joffego, podanego w telegramach z Rygi, jakoby zwłokę w podpisaniu układu wywoływała strona polska, łącząc to podpisanie ze sprawą złota, złożył następujące oświadczenie:

Delegacja polska w Rydze tego rodzaju niemoralnego połączenia spraw jeńców i złota nigdy nie uczyniła. Sprawa się ma zgoła inaczej. Z chwilą podpisania umowy o preliminarjach pokojowych z dnia 12 października 1920 r. powołane być miały natychmiast, na zasadzie art. VII umowy komisje mieszane do spraw repatrjacji w celu sprawowania opieki i niesienia pomocy jeńcom wojennym i cywilnym, osobom internowanym, zakładnikom, oraz wygnańcom, uchodźcom i emigrantom, jak również w celu zorganizowania powrotu do kraju osób powyższych. Celem uregulowania kwestji, związanych z natychmiastowym powrotem do kraju osób powyższych, strony, na zasadzie art. VII umowy ryskiej, zobowiązały się niezwłocznie po podpisaniu umowy o preliminarjach pokojowych, zawrzeć oddzielny układ.

Delegacja pokojowa Rosyjsko-Ukraińska ustawicznie zwleka z wykonaniem art. VII Umowy i stale odkłada podpisanie układu, który w Komisji redakcyjnej w końcu grudnia r. ub. został nareszcie ostatecznie ustalony i przyjęty. Kiedy strona polska w Komisji jeniecko-wygnańczej kategorycznie stawiała żądania przyśpieszenia podpisania układu o repatrjacji, powołując się na art. VII Umowy i wysuwając pierwiastek humanitarny w akcji powyższej, strona rosyjsko-ukraińska Komisji urzędownie oświadczyła, że w sprawie powrotu do kraju jeńców, decydującym czynnikiem dla niej jest argument polityczny, a nie uczucia humanitarne, co zostało zaprotokułowane.

Wywody powyższe utwierdzają nas w wierze, że jeńców i wygnańców czyni się przedmiotem przetargów politycznych. (PAT).

***

Dzienniki gdańskie donoszą z Paryża: Poselstwo polskie w Paryżu zwróciło się do Rady Najwyższej z żądaniem rozbrojenia niemieckich oddziałów ochotniczych w Prusach Wschodnich. Polska żąda przedewszystkiem ustalenia maximum siły wschodnio-pruskiej Reichswehry, zniesienia tajnych organizacji, oraz rozbrojenia pięciu kategorji robotników, wreszcie zabezpieczenia granic Polski od strony Litwy. (PAT).

***

Węgierskie B. Kor. donosi: Dzisiaj zakończone zostały polsko-węgierskie rokowania, które doprowadziły do pomyślnego dla obu stron wyniku. Zawarto prowizoryczny sześciomiesięczny układ handlowy, który będzie dziś po południu podpisany. (PAT).

Ofiara zbrodniczego niedbalstwa policji.

Z powodu zamieszczenia przez nas w Nr. 41 „Robotnika“ notatki pod powyższym tytułem, Referat Prasowy Głównej Komendy Policji Państwowej przesyła nam „wyjaśnienie“, w którem stara się usprawiedliwić postępowanie policji w związku ze śmiercią Slenzaka.

W rzeczywistości jednak samo to „wyjaśnienie“ jest jednym aktem oskarżenia przeciwko zachowaniu się policji w tej sprawie. Oto bowiem „wyjaśnienie“ podaje, że posterunkowy Pilewski na zasadzie „woni alkoholu“ zdecydował, że Slenzak jest pijany i odprowadził go do komisarjatu. W komisarjacie przodownik Bogdański również wziął Slenzaka za pijanego, jednak „o tyle się nim zaopiekował, że umieścił go nie w areszcie, ale w jednym z pokojów biura. Ponieważ po paru godzin. Slenzak nie odzyskał przytomności, przodownik dyżurny z własnej inicjatywy wezwał Pogotowie“. Więc Komenda Policji przypuszcza, iż powyższe skandaliczne szczegóły mogą służyć dla usprawiedliwienia policji?! Jakto, więc człowieka nieprzytomnego, człowieka, który wypadł z tramwaju i uderzył głową o bruk zostawia się w ciągu paru godzin bez żadnej pomocy, jedynie na zasadzie przypuszczenia, że wypadek ten spotkał go w stanie nietrzeźwym. Pp. policjanci poczuli „woń alkoholu“, ale pęknięcia czaszki, nie zauważyli! A dalej, ma być to dowód szczególniejszej łaskawości, że Slenzaka ze względu na jego „wygląd, znamionujący człowieka inteligentniejszego“ nie umieszczono w areszcie. Co to znaczy? Czy komenda policji do tego stopnia zatraciła poczucie prawa, że nie rozumie, iż w areszcie osadza się za karę, na skutek jakiegoś popełnionego przestępstwa. Gdyby Slenzak nawet był pijany, to nie popełnił on żadnej zbrodni, za którą możnaby go było ukarać. Dalej komenda policji pisze w swem „wyjaśnieniu“:

„Przybyły lekarz stwierdził — tak brzmi biuletyn pozostawiony w komisarjacie — zatrucie alkoholem. Symptomaty musiały być bardzo łudzące. Djagnoza lekarza uchyla od policji winę niedbalstwa.“

Otóż jak wytłomaczyliśmy wyżej, niedbalstwo policji, niedbalstwo niesłychane, skandaliczne polega na tem, że do Slenzaka zaraz po wypadku, natychmiast nie wezwano lekarza.

Niemniej jednak skandalicznem i zbrodniczem jest niedbalstwo lekarza, który stwierdził „zatrucie alkoholem“, a przeoczył pęknięcie czaszki i wypłynięcie części mózgu. Domagamy się podania do publicznej wiadomości nazwiska tego pana!

„Wyjaśnienie“ podaje w końcu, że „ze względu na śmierć Slenzaka, protokół wypadku został przekazany Prokuratorii Państwa“.

Żądamy, by Prokuratorja pociągnęła do bezwzględnej odpowiedzialności zarówno policję, jak i lekarza.

Telegramy.

Rokowania pokojowe.

Z KOMISJI EKONOMICZNEJ.

Ryga, 12 lutego.

(E. E.). Ostatnie posiedzenie komisji ekonomicznej poświęcone było omówienie sprawy funduszów, przypadających od Rosji na rzecz Polski. Przedstawiciele delegacji rosyjskiej złożyli projekt redakcji odnośnego artykułu traktatu pokojowego. Pod względem zasad między stronami nastąpiła zupełna zgoda. Zwrotowi na rzecz Polski podlegają zarówno kapitały specjalne, stanowiące własność instytucji dobroczynnych, emerytalnych, społecznych, naukowych i religijnych, jak i część funduszu ogólno-państwowego b. imperjum rosyjskiego. Do pierwszej kategorji zaliczone są wszystkie fundusze, które na mocy obowiązującego prawodawstwa rosyjskiego, były lokowane w instytucjach skarbu rosyjskiego, a były przeznaczone dla instytucji polskich.

Podział funduszów drugiej kategorji oparty jest na tej zasadzie, iż przeznaczone one były na potrzeby specjalne całego imperjum rosyjskiego, a więc i części Rzeczypospolitej polskiej, jak np. fundusz emerytalny. Sumy te figurują w budżetach oraz spisach funduszów specjalnych w swej nominalnej wartości. Ze względu na spadek waluty obiedwie strony godzą się na uwzględnienie tej okoliczności przez pomnożenie sumy nominalnej przez pewien współczynnik. Strona rosyjska proponuje uznać za współczynnik stosunek siły nabywczej rubla, w okresie od którego rozpoczyna się rozrachunek, t. j. w końcu roku 1915, do siły nabywczej rubla w czasie obecnym. Wypłata tych funduszów nastąpiłaby po ustaleniu przez komisję mieszaną sald kapitałów specjalnych. Jako środek płatniczy mają być przyjęte te same środki płatnicze, które wogóle przy rozrachunku z Rosją będą używane.

MINISTER STECZKOWSKI W RYDZE.

Ryga, 12 lutego.

(E. E.). Przyjazd ministra skarbu Steczkowskiego oczekiwany jest tu w niedzielę wieczorem.

Przed plebiscytem.

REKLAMACJE WYBORCZE.

Bytom, 12 lutego.

(PAT). Polski Komisarjat plebiscytowy wydał instrukcje z pouczeniem w sprawie wnoszenia reklamacji w czasie od 9-go do 22-go lutego b. r., przeciwko niewpisaniu na listę wyborczą, uprawnionych do głosowania lub też przeciwko wpisaniu na listę nieuprawnionych.

Dla górnoślązaków, zamieszkałych w Polsce, z instrukcji są ważne następujące punkty: 5) (Żołnierze polscy). Żołnierze, którzy służyli w innych formacjach polskich, a nie armji Hallera, a wrócili po 1-ym października 1920 r. albo wogóle jeszcze nie wrócili, sądzili, że zapisze się ich na listę A i nie nadesłali wniosku na formularzu B. Osoby takie powinny teraz wnieść reklamacje do komitetu parytetycznego urzędującego w miejscowości ich urodzenia i dodać prawidłowo wypełnioną prośbę na formularzu B. 6) (Hallerczycy). Hallerczyk, który wrócił po dniu 1-ym października 1920 r. albo wogóle jeszcze nie wrócił z wojska polskiego i nie został zapisany na listę A, winien wnieść reklamację, żądając umieszczenia go na liście A, w myśl rozporządzenia komisji koalicyjnej z dnia 26-go stycznia 1921 r., według którego służba wojskowa, w czasie wielkiej wojny, bez względu na to w której armji, nie przerywa stałego miejsca zamieszkania, dopóki nie nastąpiła demobilizacja. 8) Osoby kategorji A i B, których wnioski odrzucono z powodu pomyłek, błędów, braku metryki lub świadectwa o zamieszkaniu, a których nie wezwano do uzupełnienia prośby, winni wnieść reklamację. Komisja koalicyjna w Opolu wydała bowiem 30-go stycznia 1921 r. rozporządzenie telegraficzne tej treści: „Jeśli wniosek był niezupełny, t. j. brakowało daty lub dokumentów, należało ich zażądać od wyborcy telegraficznie“. 10) (Osoby ukrywające się z powodów politycznych). Za uczestników powstania na Śląsku w roku 19-ym, 20-ym, oraz za osoby, które się ukrywają z powodów politycznych, należy wnieść reklamację, jeśli nie są one zapisane, i żądać umieszczenia ich na liście A, według rozporządzenia komisji, z dnia 26-go stycznia 1921 r. W dalszym ciągu wskazuje instrukcja na różne możliwe fałszerstwa niemieckie przy układaniu list wyborczych i apeluje do wszystkich polskich wyborców, aby pilnie przeglądali listy plebiscytowe i skoro tylko stwierdzą jakąś nieprawidłowość lub nadużycie, wnosili reklamację.

Związek Robotnicz. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wolska 44 — tel. 77-50, 77-58 i 82-97.

Adres telegr.: „Warszawa-Spółdzielca".

„Związek Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych poszukuje zdolnych, fachowych administratorów oraz sił pomocniczych do prowadzenia gospodarstw rolnych.

Od Kierowników wymagana jest oprócz poważnych referencji osób i instytucji społecznych Gruntowne przygotowanie teoretyczne i dłuższa praktyka".

Skierowywać podania i zgłaszać się osobiście należy do Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych (Warszawa, Wolska 44) Wydział Instruktorski, od godz. 12 do 2 pp. tow. Kakietek.

Z Wileńszczyzny.

UREGULOWANIE STOSUNKÓW HANDLOWYCH NA LITWIE ŚRODKOWEJ.

Wilno, 12 lutego.

(E. E.). Tymczasowa komisja rządząca Litwy Środkowej przyjęła opracowany przez departament przemysłu handlu i odbudowy projekt uregulowania stosunków handlowych wewnątrz kraju oraz handlu eksportowego. Projekt przewiduje zupełną swobodę handlu wewnętrznego. Handel importowy i eksportowy z Polską korzysta również z zupełnej swobody. Wyjątek stanowią artykuły spożywcze, metale, wyroby metalowe, skóra surowa oraz drzewo obrobione i nieobrobione.

DYMISJA I NOMINACJA.

Wilno, 12 lutego.

(E. E.). Dyrektor departamentu Szopa podał się do dymisji. Radca Miedzianowski otrzymał nominację na kierownika biura prezydjalnego tymczasowej komisji rządzącej.

REFORMA ROLNA NA LITWIE ŚRODKOWEJ.

Wilno, 12 lutego.

(E. E.). W prasie tutejszej ukazały się wzmianki, donoszące, że określona dekretem gen. Żeligowskiego reforma rolna nie będzie przeprowadzona. Wiadomości te podawano w związku ze sprawą ujednostajnienia administracji. Wobec tego iż wywołały one zaniepokojenie w sferach zainteresowanych, wileńskie koła polityczne zgodnie podnoszą konieczność uzyskania odpowiednich wyjaśnień od rządu polskiego w sensie potwierdzającym dekret, lub rozciągnięcia na Litwę środkową reformy rolnej, uchwalonej przez sejm Rzeczypospolitej.

Przeciwko powrotowi Habsburgów

Paryż, 12 lutego.

(PAT. Havas). Według wiadomości „Tempsa", mocarstwa sojusznicze wysłały w ostatnich czasach swoim przedstawicielom w Budapeszcie instrukcje z poleceniem podkreślenia wobec rządu budapeszteńskiego, że rządy ich nie dopuszczą do przywrócenia monarchji węgierskiej pod Berłem Hbsburgów.

Sprawy rosyjskie.

UMOWA PRZEMYSŁOWA ESTOŃSKO-SOWIECKA

Ryga, 12 lutego.

(E. E.) Według wiadomości z Rewla, między rządem sowietów a związkiem fabrykantów estońskich, nastąpiło zawarcie umowy, na mocy której Rosja zobowiązuje się dostarczać fabrykom estońskim surowców, a w szczególności nafty i żelaza, wzamian za co będzie otrzymywała wyroby fabryk estońskich.

NIEPOROZUMIENIA W ŁONIE „SOWNARKOMU"

Helsingfors, 12 lutego.

(E. E.) Według ostatnich wiadomości z Rosji sowieckiej, nieporozumienia w łonie sownarkomu oraz kół rządzących w Rosji sowieckiej, nabrały ostatnio charakteru wybitnie ostrego. Zarysowały się wyraźnie 2 kierunki. Na czele jednego stoi Lenin, skłaniający się coraz więcej do polityki umiarkowanej i popierany przez Zinowjewa-Apfelbauma, Kalinina, Kamieniewa-Rosenfelda, Łozowskiego i Pietrowskiego. Leaderem przeciwnego obozu jest Trocki, zajmujący stale stanowisko nieprzejednane i popierany przez grupę Bucharina. „Prawda" moskiewska donosi, iż moskiewski komitet wykonawczy 22 głosami przeciwko 9 wypowiedział się za kierunkiem, reprezentowanym przez Lenina.

Bolszewicy, zwolennicy centralizacji demokratycznej, domagają się dla siebie większej liczby miejsc w prezydjum rady komisarzy ludowych oraz w radzie ekonomicznej.

NOTA CZICZERINA DO LORDA CURZONA.

Ryga, 12 lutego.

(E. E.) Dzienniki sowieckie z dnia 12 b. m. zamieszczają tekst noty, wysłanej przez komisarza ludowego spraw zagranicznych, Cziczerina do lorda Curzona. W nocie tej Cziczerin przeczy, jakoby kiedykolwiek Rosja sowiecka prowadziła na wschodzie politykę agresywną w stosunku do Anglji. — Jednocześnie podkreśla on, że Anglja stale popiera w Bucharze, Afganistanie i na Kaukazie wszelkie ruchy, skierowane przeciw Rosji sowieckiej. W dalszym ciągu nota głosi, że Anglja popierała usilnie Wrangla oraz Polskę w jej działaniach przeciwko sowietom, czego dowodem jest przepuszczanie transportów amunicji przez Gdańsk do Polski. W zakończeniu Cziczerin streszcza konkretne postulaty, które miałyby być objęte umową angielsko-sowiecką. Domaga się on, ażeby Anglja powstrzymała się od wszelkiej działalności, skierowanej przeciwko Rosji sowieckiej w kresowych republikach rosyjskich, oraz aby nie mieszała się do stosunków między Rosją a Japonją, Niemcami, Polską, Rumunją, Węgrami, Czechosłowacją, Bułgarją, Grecją i Serbją. Prócz tego Cziczerin żąda, aby z projektu umowy angielsko-sowieckiej usunięto artykuł, dotyczący uznania przez rząd sowiecki dawnych długów imperjum rosyjskiego, których sowiety nigdy nie zapłacą. Nota kończy się wyrażeniem nadziei, że rząd angielski uwzględni wymienione postulaty sowieckie, a wtedy rząd sowiecki podpisze umowę z Anglją.

Wiadomości telegraficzne

— Rząd Nowej Zelandji wydał zakaz przywozu film, które przedstawiają morderstwa, kradzieże, i t. d. Zakaz ten będzie obowiązywał od 1 maja.

— Radjo bolszewickie donosi, że rząd włoski zaakceptował kandydaturę Borowskiego na przedstawiciela sowietów we Włoszech.

— Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Harding nosi się z zamiarem zwołania na dzień 4 kwietnia wszechświatowego kongresu pokojowego.

— Dn. 11 b. m. odbyło się w Paryżu przyjęcie dla prasy polskiej, urządzone przez towarzystwo francusko-polskie.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

Klub Robotniczy Dzielnicy Mokotowskiej (Bagatela 12-a). Zapisy na lekcje języka polskiego i rachunków przyjmuje się codziennie w godzinach dyżurowych od 5—7 wiecz.

Klub Robotniczy Dzielnicy Mokotowskiej. Dziś w niedzielę o godz. 5 i pół w lokalu własnym, Bagatela 12-a, odbędzie się odczyt o Górnym Śląsku. Wstęp bezpłatny.

— Zapisy do kółka dramatycznego przy klubie przyjmuje tow. Żychowicz w poniedziałki i czwartki od 6—7 wiecz.

„Bajki". Dzisiaj o godz. 4 po poł. w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 56) Warsz. Wydział kult.-oświatowy PPS. urządza „bajki" dla dzieci. Wejście mk. 3 — dla dorosłych mk. 15.

Tymcz. Wydz. Centr. Kolejowy wzywa tow. Kuryłowicza, Odrobinę, Cemerskiego, Kaczanowskiego, Kozłowskiego i innych do przybycia na zebranie Wydz. Centr. w dniu 14 lutego r. b. do lokalu C. K. W., Warecka nr. 7 na godz. 6 wiecz.

Baczność! Członkowie i sympatycy PPS. z fabryki Auto-Praga, proszeni są o przybycie do lokalu dzielnicowego (Kępna 15) w poniedziałek o godz. 6 i pół.

Dzielnica Ochota. — Dziś w niedzielę, o godz. 4 pp. w lokalu przy ul. Grójeckiej 45 m. 36 odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy Ochota, na którem tow. Dewudzki wygłosi referat „O sytuacji politycznej".

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek dn. 14 będzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Tramwajowa org. PPS. w poniedziałek, dn. 14 b. m. o godz. 7 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie komitetu tramwajowej org. PPS.

Dzielnica Praska. W poniedziałek dn. 14 b. m. o godz. 7 w lokalu przy ul. Kępnej 15, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicy.

Klub mandolinistów. — Dziś, w niedzielę, o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędą się ćwiczenia. Członkowie proszeni są o punktualne przybycie z instrumentami. Przy klubie istnieje szkoła dla początkujących.

Okręgowy Komitet Robotniczy. We wtorek dn. 15 b. m. o godz. 7 w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się posiedzenie Okr. Kom. Rob.

Ruch zawodowy.

Dziś w teatrze Powszechnym o godz. 10 rano, róg Żelaznej i Leszna, odbędzie się wiec, zwołany przez Komisję Zw. Zaw. w Polsce w sprawie grożącego strajku kolejarzy i robotników rolnych.

(a) **Groźba strajku.** Onegdaj odbył się wiec pracowników biurowych Magistratu, zwołany w celu żądania od Rady Miejskiej podwyższenia im wynagrodzenia za pomocą zrównania urzędników z prawami robotników niewykwalifikowanych. Szereg mówców dowodziło, że Magistrat i Rada Miejska wyzyskują uczucia patrjotyczne urzędników i do tej pory nic nie zrobiły dla poprawienia ich losu. Uchwalono przedstawić Magistratowi swoje postulaty i wyznaczyć termin na odpowiedź do 18 lutego, w razie niespełnienia żądań — ogłosić strajk.

Ze Związku robotników miejskich. W dniu 14 lutego, t. j. w poniedziałek, punktualnie o godz. 6 wiecz., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie nr. 56), odbędzie się zebranie delegatów Wydz. 8, t. j. wod. i kanal.

— Dziś, tj. dnia 13 lutego punktualnie o godz. 3 po poł., w lokalu Związku (Al. Jerozolimskie nr. 56), odbędzie się ogólne zebranie Wydz. 9, t. j. szkolnictwa. Woźni szkół i ochron proszeni są o punktualne i bezwarunkowe przybycie.

Konferencja ogólno - krajowa robotników przemysłu garbarskiego. W dniu 20 lutego w Radomiu, w lokalu Związku (ul. Stare Miasto 9), odbędzie się ogólno-krajowa konferencja robotników przemysłu garbarskiego w celu scentralizowania Związków Zaw. przemysłu garbarskiego.

Baczność młynarze! Dziś odbędzie się ogólne zebranie tow. młynarzy w lokalu Związku, Leszno nr. 53, o godz. 10 rano.

Z. P. M. S. Dziś o godz. 4, w lokalu przy ul. Al. Jerozolimskie 56, odbędzie się zebranie Koła ogólnego.

Baczność piekarze! Dziś o godz. 10 rano odbędzie się ogólne zebranie w sprawie wyniku pertraktacji. Zebranie odbędzie się w teatrze Powszechnym, Chłodna 29.

PRZECIW OSZCZERSTWU PRASY BURŻUAZYJNEJ.

Od zarządu Związku zaw. rob. przemysłu mięsn. w Polsce oraz od czeladzi rzeźniczych w Warszawie otrzymujemy list następujący:

Sanowna Redakcjo!

Uprzejmie prosimy o wydrukowanie następującego oświadczenia:

Prasa reakcyjna — „Kurjer Warszawski" i jeszcze bardziej „Dwugroszówka" — broniąca interesów wyzyskiwaczy i paskarzy, wciąż dowodząca, że jedyną przyczyną drożyzny są „lichwiarskie" zarobki robotników, zaczęła ostatnio wściekłą nagankę na związki zawodowe robotników przemysłu mięsnego. Przedsiębiorcy rzeźnicy doskonale wiedząc, że obecne płace zarobkowe ich branży są zupełnie niewystarczające i że robotnicy prawdopodobnie będą zmuszeni zażądać podwyższenia płac, chcą uprzedzić to nieszczęście i podnoszą wrzaski o „nadmiernych" zarobkach.

W prasie będącej na usługach kapitału zamieszczają oni alarmujące artykuły, pełne kłamliwych wiadomości i oszczerstw na robotników.

Podług ich fałszywych obliczeń wychodzi, że sami robotnicy związkowi otrzymują od każdego wołu 2005 mk. Gdyby nawet ta cyfra była prawdziwą, to wszakże byłoby śmiesznem uważać to za [illegible] 400 funtów mięsa, na każdy więc funt robocizna wynosiłaby wówczas zaledwie 5 marek, podczas gdy cena mięsa waha się między 80 markami (mięso „trefne") i 120 mk. (mięso „koszerne") za funt. Ale fałszywem jest zapisywanie na conto związków zawodowych tych 2005 mk.

Do związków bowiem należą tylko poganiacze, robotnicy rzeźni, tragarze i pisarze-inkasenci pobierający tylko razem 1190 marek od wołu, pozostałe zaś 815 mk. pobierają z jednej strony furmani (300 mk.), rzezacy (385 mk.), którzy do związków zawodowych nie należą — pierwsi jako samodzielni przedsiębiorcy, drudzy — ze względów rytualnych, z drugiej zaś strony miasto (130 mk.). W ten sposób robocizna wynosi tylko 3 mk. na funt.

Jest zatem rzeczą jasną, że lwia część olbrzymiej ceny mięsa znika w głębokich kieszeniach przedsiębiorców i tylko znikoma cząstka dostaje się robotnikom.

Miesięczne zarobki robotników podane są tam zupełnie fantastycznie: 78.000 mk., 180.000 mk., 717.000 mk. i t. d. Rzeczywistość wygląda zgoła inaczej.

Przeciętnie szlachtuje się około 500 wołów tygodniowo. Przy obrobieniu ich zatrudnieni są: 37 poganiaczy, 170 robotników rzeźni, 30 tragarzy i 50 pisarzy-inkasentów, razem 287 robotników. Wszyscy razem pobierają 595.000 mk. (1190×500).

Na każdego zatem robotnika wypada przeciętnie po 2073 mk. tygodniowo.

Kłamstwem jest, jakoby robotnicy rzeźni pobierali specjalne wynagrodzenie za „niezepsucie" skór.

Oszczerstwem jest, jakoby „prowodyrowie" związków samodzielnie dzielili zarobki; podział dokonywany jest zawsze przez ogólne zebranie każdego fachu (poganiaczy oddzielnie, tragarzy oddzielnie i t. d.).

Cała ta niesumienna denuncjacja na związki zawodowe i ich „prowodyrów" jest zwykłym manewrem wszystkich wyzyskiwaczy reakcjonistów, dążących za pomocą represji policyjnych do zdławienia ruchu robotniczego.

Cała ta heca antysemicka wyrachowana jest na to, aby poróżnić między sobą robotników różnych narodowości i tem łatwiej każdego oddzielnie pokonać.

Rozmaitości.

Szczególne małżeństwo.

W mieście Bostonie (Stany Zjednoczone) dano niedawno ślub nieszczęśliwej parze: pan młody był głuchoniemy, a panna młoda głucha i niewidoma! Podczas obrządku ślubnego ksiądz zmuszony był uciec się do pomocy kilku specjalistów, którzy tłomaczyli parze, jak się ma przed ołtarzem zachowywać. Para małżeńska udała się w podróż poślubną, co już nie wymagało udziału specjalistów.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej. Dolary Stan. Zjedn. 805 — 810. Franki franc. 59. Marki niemieckie 13.75. Korony austrjackie 125 — 124.

Kronika.

Miljonówka. We wczorajszem ciągnieniu miljonówki, wyciągnięte zostały następujące numery:

2,664,830
2,562,160
0,912,058

Pierwszy nr. 2,664,830 jest niesprzedany. Drugi 2,562,160 sprzedany został do Sosnowca, a trzeci 0,912,958 do Grójca.

KOMUNIKAT PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU METEOROLOGICZNEGO.

Rozkład ciśnienia. Wysokie ciśnienie nad Irlandją, niż barometryczny nad Finlandją.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym (od północy). Pogoda zmienna, możliwe przelotne opady, temperatura w pobliżu 0, zmiana kierunku wiatru na północo-zachodni i północny.

Uwagi z dnia 12 b. m. W ciągu pierwszej dziesięciodniówki lutego Polska, znajdująca się w obrębie wyżu barometrycznego, leżącego nad wschodnią częścią Europy, miała pogodę słoneczną, suchą i nieco mroźną. W dniu wczorajszym jednak układ ciśnienia nad Europą zmienił się w taki sposób, że kraj nasz znalazł się pod połączonym wpływem niskiego ciśnienia z nad północy Skandynawji i wysokiego z nad Anglji. Wiatry zachodnie, przynosząc cieplejsze i wilgotne masy powietrza z nad Atlantyku, wzmogły zachmurzenie i mglistość, a następnie spowodowały opady. W Poznaniu śnieg padał już od rana, w Warszawie od południa. Jednocześnie temperatura szybko wzrosła, gdyż, jak wiadomo, przy skraplaniu się pary wodnej uwolniony zostaje znaczny zapas ciepła. Nocą doby ubiegłej notowano jeszcze większe przymrozki (w Warszawie — 6°,3), któremi zakończył się w Polsce panujący od dłuższego czasu wpływ wyżu z nad Rosji.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie — 0°,3.

(a) **Podział węgla na marzec.** Rada rozdzielcza wyznaczyła na m. marzec dla Małopolski następujący kontyngens węgla: dla wojska 9900 ton, dla kolei 125.000 ton, dla żeglugi 250 ton, dla przemysłu 44.800 t., dla municipiów 9600 t., na opał 17,260 ton, dla zakładów gazowych 7900 ton i dla rolnictwa 2400 ton. Na wymienione potrzeby Zagłębie Dąbrowskie ma dostarczyć 70,000 ton, Górny Śląsk [illegible] ton, K[illegible] 7000 ton. Dla Górnego Śląska wyznaczono: dla wojska 400 ton, dla przemysłu 19,500 ton, dla komunikacji 2000 ton, gazownie 1150 ton, opał prywatny 2750 ton, rolnictwo 500 ton. Z tej ilości Zagłębie Dąbrowskie dostarczy 6700 ton, Górny Śląsk 12,300 ton, Karwińskie 3500 ton i Silesja 4000 ton.

Chleb powinien być zaopatrzony w etykiety. Komisarz min. aprowizacji przy magistracie m. st. Warszawy podaje do wiadomości, że właściciele piekarń, którzy otrzymali koncesje na prawo wypieku chleba, obowiązani są zaopatrywać pieczywo znakiem firmowym (firma lub nazwisko i adres).

(m) **Wynik kwesty tramwajowej na Górny Śląsk.** Dochód na rzecz plebiscytu górnośląskiego z ruchu tramwajowego w nocy z 5 na 6 b. m., przez całą niedzielę ubiegłą oraz w nocy z 6 na 7 b. m. wyniósł 1,898,660 mk. Wskutek podwyższenia cen biletów zmniejszyła się znacznie frekwencja pasażerów, wskutek czego tramwaje poniosły stratę 819,755 mk. w porównaniu z przeciętnym dochodem w ciągu stycznia, oczywiście nie licząc kosztów eksploatacji przez dwie noce, t. j. węgiel, smary i t. p. Służba tramwajowa przez dwie noce pracowała bezinteresownie.

(a) **Żywienie dzieci.** Komitet pomocy dzieciom zawiadomił wszystkie oddziały prowincjonalne, że rozpoczyna od dnia zawiadomienia dożywianie dwóch dalszych roczników, to znaczy dzieci nieprzekraczających 16 lat, 11 miesięcy i 30 dni. Oddziały powinny rozpocząć odżywianie starszych dzieci i zażądać od głównego komitetu potrzebnej ilości przydziałów żywnościowych na miesiąc luty.

Absolwenci wydziału prawnego odrodzonego Uniwersytetu Warszawskiego proszeni są o przybycie w dn. 15 lutego b. r. o godz. 8 i pół do Audytorjum XII Uniwersytetu. Sprawy bardzo pilne.

Komitet Ratunkowy przy Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej komunikuje, że w dniach najbliższych zostanie otwartą jadłodajnia przy ul. Rozbrat Nr. 46. W jadłodajni tej będą wydawane obiady bezmięsne, składające się z 2-ch dań (zupa i dwa rodzaje jarzyn) po cenie mk. 20. W niedzielę zaś po tejże samej cenie — obiady mięsne. Osobom, nie mogącym stołować się na miejscu, obiady będą wydawane do domu.

(a) **Odbudowa mostu.** Do komitetu odbudowy mostu ks. Poniatowskiego, powołani zostali 4 członkowie Magistratu, mianowicie pp.: prezydent Drzewiecki w charakterze przewodniczącego i wiceprezydent W. Jabłoński w charakterze zastępcy przewodniczącego. Z grona ławników wybrał Magistrat pp.: A. Weisblata i S. Palińskiego. Jako obywatela-specjalistę postanowiono zaprosić inż. J. Pruffera.

Wystawa obrazów i haftów. Dziś o godz. 12 w południe otwarta będzie w Polskim Klubie Artystycznym wystawa obrazów i haftów Szczęsnego Rutkowskiego.

„Tempore belli“ w kamienicy Baryczków. Od paru tygodni otwarta w kamienicy Baryczków na Starem Mieście wystawa najświetniejszych portretów polskich epoki Sobieskiego i Stanisława Augusta coraz powszechniejsze zdobywa powodzenie i tryumf święci nadzwyczajny.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Zrzeszenie urzędników min. pracy i op. społ. W sobotę dnia 19-go lutego 1921 roku, od godziny 1-ej po południu, w siedzibie Sekcji II-ej (Plac Dąbrowskiego nr. 8), odbędzie się ogólne zebranie członków zrzeszenia urzędników państwowych ministerjum pracy i opieki społecznej. P. minister wyraził swą zgodę na uwolnienie członków zrzeszenia od zajęć biurowych od godz. 1-ej po południu, aby mogli wziąć udział w zebraniu.

Uniwersytet Ludowy (Obożna 4) komunikuje, że czytelnia U. L. czynną jest od g. 6 — 8 w. codziennie, prócz świąt, oraz, że wstęp dla członków wynosi 1 markę, dla gości 2 marki. P. Sulistrowski rozpoczął wykłady anatomji i fizjologji w poniedziałki i środy od 7 — 8 w.; zapisy przyjmuje kancelarja U. L. od 6 do 8 wiecz.

Uniwersytet Ludowy (Obożna 4). We wtorek, dnia 15 lutego, p. St. Tański będzie miał odczyt p. t.: „Przyczyny formy współczesnego ruchu robotniczego“ od g. 7 — 8 w.

Nauka o Polsce współczesnej. Celem szerzenia metodyki tej nauki, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje kurs 10 wykładów prof. Al. Janowskiego. Kurs rozpocznie się 14 b. m. Zapisy przyjmuje kancelarja Towarzystwa, Karowa 31, od 5 do 8.

Niedziele literackie. Dziś o godz. 5 pp., w sali Tow. Hygienicznego (Karowa 31), prof. L. Komarnicki wygłosi odczyt p. t.: „Krytyka a dzieło sztuki“. Odczyt ten, urządzony staraniem Tow. Miłośników literatury, jest czwartym z cyklu p. n. „Niedziele literackie“. Bilety przy kasie w niedzielę od 2 d. 5 pp.

Odczyt d-ra Daleckiego. W poniedziałek, dnia 14 b. m., o godz. 8 wiecz., w sali Klubu Artystycznego (Jerozolimska 53), dr. Piotr Dalecki wygłosi odczyt p. t.: „Pierwiastek religijny a ruchy społeczne“. Wstęp dla członków Tow. Miłośników Literatury i wprowadzonych gości.

Wiec ewangelików. Dziś o godz. 4 i pół pp., w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66), odbędzie się wiec ewangelików - Polaków w sprawie sytuacji politycznej ewangelików - Polaków w Polsce.

Zgromadzenie Walne Towarzystwa pod nazwą: „Koło polsko-włoskie imienia Leonarda da Vinci“ odbędzie się w środę, dnia 16 lutego o godz. 8 wieczorem, w lokalu Polskiego Towarzystwa Wschodniego, Ordynacka 5. Komitet organizacyjny prosi członków towarzystwa o łaskawe przybycie. Porządek dzienny: 1) Odczytanie i przyjęcie statutu; 2) Wybór członków zarządu i komisji rewizyjnej; 3) Wolne wnioski.

Wieczór autorski Juljana Tuwima i Kazimierza Wierzyńskiego odbędzie się dziś o godz. 8 w. w sali Tow. Hygienicznego, ul. Karowa 31. Recytować będą pp.: Jaracz, Bolesławski i Urińska, artyści teatru Polskiego. Kasa sprzedaje pozostałe bilety od godz. 2 po poł. do 8 wiecz.

Z Kursów dla dorosłych m. st. Warszawy. — Dziś odbędą się następujące odczyty i wycieczki: 1) O Górnym Śląsku w Sielcach o g. 3 pp., wypowie p. Wysznacka, i o g. 5 pp. Tarczyńska 27, wypowie p. Paszkowski; 2) O Wielkopolsce, Inżynierska 10 o g. 5 pp. wypowie p. Bojarska; 3) Udział ludu w poezji, Złota 51, o godz. 5 po poł. wypowie p. Kropatsch; 4) wycieczka do Zachęty g. 10 i 11 r. prowadzi p. Gażyńska, o g. 4 i 5 pp. prowadzi p. Szelągowska; 5) Wycieczka do Zamku o g. 10 r. prowadzi p. Maciejewska, o g. 11 prowadzi p. Żurkowska; 6) do Bibljoteki publicznej g. 10, prowadzi p. Czerwijowski; 7) do Muzeum archeologicznego g. 10 i 11 r. prowadzi p. Sawicki, 8) Do Muzeum etnograficznego g. 10 r., prowadzi p. Osieczkowska; 9) na Stare Miasto g. 10 r., prowadzi p. Nowocień. Opłata za wycieczki, na Zamek i do Zachęty 5 mk., na inne wycieczki i na odczyty 1 mk. Udział w wycieczkach mogą brać tylko słuchacze Kursów dla dorosłych.

WYPADKI.

(m) **Przy pracy.** Na stacji Warszawa-Towarowa-Gdańska podczas wyładunku samochodów wojskowych został przygnieciony deską żołnierz, 22-letni Alojzy Kordjasz, szeregowiec centralnego parku samochodowego. Lekarz pogotowia stwierdziwszy ciężki stan z powodu wstrząśnienia mózgu, przewiózł Kordjasza do szpitala Ujazdowskiego.

(m) **Zatrucie chlebem.** W garażu Edwarda Łuszczyńskiego p. f. „Autospalin“ przy ul. Wroniej nr. 23 zachorował wkrótce po spożyciu chleba 18-letni Wiktor Graczyk (Wronia nr. 51). Lekarz pogotowia, stwierdziwszy zatrucie chlebem, przewiózł Graczyka w stanie ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Rozboje samochodowe.** Przy zbiegu ul. Bagno i Świętokrzyskiej samochód wojskowy najechał na wózek ręczny, pchany przez tragarza Abrama Rotkopfa (Pańska nr. 41). Szofer Zygmunt Szyfka czując złość do tragarza za niezjechanie na bok, zsiadł z samochodu i wszczął awanturę z tragarzem. Na krzyk zebrał się tłum przechodniów, wówczas siedzący w samochodzie jakiś wojskowy, pragnąc rozpędzić tłum, dał kilka strzałów w górę, poczem zbiegł. Również usiłował zbiedz szofer, lecz został zatrzymany przez posterunkowego 8-go komisarjatu, Makarowskiego i dwóch przechodzących policjantów, którzy odprowadzili go do I plutonu żandarmerji, a następnie do komendy miasta.

— Przy zbiegu ul. Waliców i Chłodnej została przejechana przez samochód Franciszka Górecka (Waliców nr. 23), którą przewieziono do szpitala św. Ducha.

— Samochód osobowy ministerjum spraw wojskowych, prowadzony przez porucznika Stanisława Gajdę w Alejach Jerozolimskich, przy zbiegu ul. Kruczej, najechał na bryczkę, należącą do szkoły policyjnej komendy głównej (Ciepła nr. 18). Bryczka została częściowo uszkodzona. Wypadku z ludźmi nie było.

— Na moście Kierbedzia jadący na Pragę samochód wojskowy ciężarowy, najechał z boku na przyczepiony wóz linji nr. 6, przyczem rozbitych zostało 6 szyb w oknach.

(m) **Wypadki tramwajowe.** Przy zbiegu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej pod tramwaj linji nr. 3 dostał się Bronisław Dawidsohn (Nowowiejska nr. 1), któremu koła wagonu zmiażdżyły prawą stopę. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na placu Zbawiciela dostał się pod tramwaj 15-letni Marjan Rudzki, uczeń (Olszewska nr. 3. w Mokotowie). Chłopca ze zgniecioną prawą nogą przewiozło pogotowie do szpitala Dzieciątka Jezus.

— Na ul. Chłodnej przed domem nr. 64 wypadł z tramwaju podczas biegu jakiś mężczyzna około lat 25-ciu, którego nieprzytomnego przewiozło pogotowie do szpitala św. Ducha.

(m) **Śmierć pod pociągiem.** Na przystanku kolejki grójeckiej w Wierzbnie dostała się pod pociąg 56-letnia Aniela Guzowa, zamieszkała w Jeziorkach Niemieckich. Koła przejechały Guzową przez pół, powodując śmierć na miejscu. Przyczyna wypadku nieustalona.

(m) **Katastrofa kolejowa.** Parowóz nr. 2402 wypuszczony bez obsługi z depôt parowozowego Warszawa-Główna-Towarowa wpadł na stojący pociąg na linjach węglowych. Skutkiem zderzenia rozbity został wagon towarowy i uszkodzony parowóz nr. 7347, przyczem maszynista Adam Palmowski (Pańska nr. 93) i pomocnik jego, Jan Kwiatkowski (Nowo-Karolkowa nr. 4) zostali silnie potłuczeni. Pogotowie przewiozło ich do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) **Skok z pociągu i ujęcie zbiega.** Z pociągu idącego z Mławy między stacjami Płudy i Praga wyskoczył z biegu aresztant-szeregowiec, Jan Bertkowski. Wysłani w pogoń funkcjonarjusze V komisarjatu kolejowego ujęli zbiega i odprowadzili do komendy stacji Praga.

(m) **Aresztowanie żołnierzy.** Na stacji Marki zostali aresztowani żołnierze: Jan Lewandowski i Lucjan Jakubowski, oraz posterunkowy IV komisarjatu, Aleksander Gimziński — wszyscy oskarżeni o zamach na posterunkowego policji kresowej, Lewińskiego.

Z sądów.

O domy Andrzeja hr. Zamoyskiego.

W nadchodzący wtorek dn. 15 b. m. o godzinie 11-ej przed poł. rozpocznie się przed sądem okręgowym warszawskim w wydziale 1-ym cywilnym rozprawa w sprawie między spadkobiercami Andrzeja hr. Zamoyskiego, a skarbem Rzeczypospolitej polskiej — o zwrot domów Nr. 67/69 przy ul. Nowy-Świat, zabranych w roku 1863-im po zamachu na hr. Berga przez b. władze rosyjskie. W imieniu spadkobierców hr. Z. powództwo popierać będą adwokaci Aleksander Kraushar i Władysław Szyszkowski, skarbu państwa bronić będzie prokuratorja Rzeczypospolitej.

O wyrugowanie rządcy domu.

Zasadnicze pytanie, obchodzące szeroki ogół właścicieli domów i ich rządców, rozważał sąd okręgowy:

W styczniu 1918 r. Tadeusz Nowakowski przyjął obowiązek prowadzenia ksiąg meldunkowych w domu Izraela Lobmana przy ul. Wilczej i w tym charakterze tytułem wynagrodzenia otrzymał w domu tym mieszkanie za dopłatą przez niego 15 mk. miesięcznie. W lutym tegoż roku te same obowiązki przyjęła Felicja Nowakowska za zgodą i poręczeniem męża.

25 listopada 1920 r. Lobman oznajmił małżonkom N. przez notarjusza, że z dn. 1 listopada wymawia im posadę rządcy meldunkowego i zażądał opuszczenia w tej dacie zajmowanego przez nich mieszkania.

Wobec odmowy, Lobman wystąpił przed sąd okręgowy z powództwem, żądając natychmiastowego wyrugowania Nowakowskich i zasądzenia od nich za czas od 1 marca 1918 r., licząc po 15 mk. mies., do 1 października 1920 r. — 540 mk. 63 fen.

W poparciu powództwa L. dowodził, że z chwilą ustania czynności rządcy domu, wygasł i tytuł prawny posiadania mieszkania.

Pozwani natomiast wywodzili, że meldunki obecnie prowadzi zamieszkały w tym domu sam Lobman, że lokal zajmowany przez pozwanych nie jest przeznaczony specjalnie dla rządcy domu, zresztą od 8 lutego 1918 r. pełniła obowiązki rządcy pani N., mąż jej zatem pozostawał zwykłym lokatorem; w dn. 25 listopada 1920, kiedy żona pozwanego przestała pełnić obowiązki, mieszkanie ich stało się zwykłym lokalem do wynajęcia, na który rozciągają się przepisy ustawy o ochronie lokatorów.

Sąd okręgowy, pod przew. sędziego Krotowskiego uznał, że lokal kwestjonowany, był wynagrodzeniem za spełnianie czynności rządcy, że z racji tej w danym wypadku, pozwanych nie broni ustawa o ochronie lokatorów, która reguluje stosunki stron z tytułu najmu mieszkania i jako ustawa wyjątkowa wykładni rozciągliwej nie ulega i nie może być stosowana do umów wynikających z innego tytułu; dla sprawy zaś niema żadnego znaczenia okoliczność, że lokal zajmowany przez pozwanych nie jest przeznaczony specjalnie dla rządcy.

Z tych i innych zasad sąd powództwo uwzględnił i nakazał wyrugowanie Nowakowskich od 1-go kwietnia r. b., przy zasądzeniu od nich 540 mk. i kosztów sądowych na rzecz Lobmana.

O ile słyszeliśmy, Nowakowscy zakładają skargę apelacyjną.

Teatr i Muzyka.

Z FILHARMONJI.

Koncert Jadwigi Lachowskiej.

Była to znów biesiada artystyczna, jakich nie wiele.

Od czasu, kiedy, przed laty, słyszałem Lachowską, jako Suzuki w „Butterfly“, głos jej niebywale spotężniał, rozwinął się tak wyjątkowo, że śpiewaczka bez najmniejszego trudu przebiega wszystkie tony skali, od altowych do wysokich sopranowych, nic nie stracił przytem na swej sile i piękności brzmienia. A wiadomo, z jaką maestrją włada nim artystka.

P. Lachowska jest nadto świetną odtwórczynią pieśni. Nawet wówczas, gdy się odnosi wrażenie, jakby z pewną obojętnością odnosiła się do produkcji, inteligencja, kultura muzyczna i zdolność wczucia się w utwór przebija z każdej frazy. Pierwszą część programu onegdajszego koncertu poświęcona była muzyce obcej (Marcello, Pergolesi, Mozart, Weckerlin, Thomas); druga — muzyce polskiej: pieśniom Paderewskiego, Niewiadomskiego, Jachimeckiego oraz paru arjom operowym z „Hrabiny“ Moniuszki i „Doli“ Walewskiego, wreszcie kilku pieśniom ludowym, które Lachowska wykonała z nieopisanym wdziękiem i naturalnością. Koniec programu wypełnił Debussy, oraz parę melodji ludowych hiszpańskich. Naddatków, przy których artystka akompanjowała sobie sama, było bez końca. Cieszymy się już z góry na występy p. Lachowskiej w dniach najbliższych w operze, gdzie znajdzie się w swoim żywiole.

J. R.

PREMJERA W „SFINKSIE“.

„Krwawy finał“, szkic 1-aktowy z repertuaru paryskiego „Grand-Guignol“u w przekładzie A. Tura ma tę zaletę, że posiada nastrój, zręczny djalog i wyborny typ apasza-mordercy. Ginie on z ręki uroczej paryżanki Lizetty za dokonanie przezeń zabójstwa jej matki i dziecka. Chwila poszukiwania apasza przez policję i rozlegające się zewsząd świstki wywołują dreszcz trwogi na sali. Scenę tę wyreżyserował p. Julicz pomysłowo, zaś p. Molwicz odegrała z ekspresją dramatyczną rolę Lizetty. P. Oreki miał dobrą maskę apasza, nie zdobył się jednak na siłę głosu w scenie końcowej. „Perełkę“ napisał p. Tur dość żywo; djalog komedjowy winien być jednak wolny niekiedy od dwuznaczników, które przyznać należy tuszowała w dobrym tonie utrzymana gra pp. Korczaka i Organowskiej. P. Chwastkiewicz odśpiewał z humorem piosenkę, a p. Łoskot wypowiedział charakterystyczny monolog kasjarza Felka Łamirączki. Mimo zakończenia karnawału, artyści intrygowali na maskaradzie z pasją. P. Verna z wdziękiem tańczyła „Kokietkę“, zaś p. Zimiński prowadził kwintet muzyczny, który ma brzmienie dobre.

M. L.

TEATR POWSZECHNY.

Sylvane i Gascogne puścili się w „taniec humoru i życia“. Nie zawsze jednak potrafili wybrnąć z niego zwycięsko. Na ten bowiem prostolinijny charakter farsy współczesnej pozwolić mogliby sobie znani i uznani komedjopisarze, obdarzeni szczerym talentem. W „Rezerwiście w strachu“ akt II-gi ma więcej ruchu, niż humoru, dzięki zabawnym epizodom i komicznym niektórym postaciom (Manillon, Lestamboudoir i lekarz sztabowy). Rezerwista-notarjusz istotnie przeraża się na myśl pełnienia obowiązków ordynansa. W końcu jednak ucieka z chwilowego miejsca postoju ku zdumieniu obecnych wojakowych. Dziarskim majorem był p. Wacławski, a komicznym Manillonem p. Wandycz. Pp. Różańska, Szpakowska, Szymańska, Chmielewski (Trinat) i Marjański grali starannie.

M. L.

Teatr Żołnierski R. K. O. N: Dzisiaj dwa przedstawienia: pierwsze o 6-ej, drugie o 8 m. 30. Dane będą: operetka w 1-ym akcie „W kancelarji dyrektora teatru“, obraz górnośl. w 1-ym akcie p. t.: „Górnik i Prusak“, oraz dział koncertowy, z udziałem całego zespołu. Loże i część miejsc zarezerwowane dla cywilnych.

Z Opery. Dziś o 3 i pół po poł., po cenach zniżonych balety: „Lizetta, córka źle strzeżona“ i „Flet zaczarowany“. Wieczorem o godz. 7-ej „Aida“.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 3 po cenach zniżonych sztuka Kistemaeckersa „Szpieg“, z pp.: Piehor, Junoszą-Stępowskim i Śliwickim. Wieczorem o godz. 7 dramat Rostanda „Orlę“.

Teatr Polski. Dziś o godz. 3 i pół po poł. pierwszy raz po cenach zniżonych komedja Flersa i Croiseta „Powrót“. Wieczorem o godz. 8 wielki dramat Wiktora Hugo „Ruy Blas“.

Teatr Reduta. Dziś o 3 po poł. po cenach zniżonych dramat S. Żeromskiego „Ponad śnieg“.

Wieczorem o 7 i pół „Wojna i miłość“ Chełmickiego.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych komedja amerykańska Bergera „Powódź“. Wieczorem dziś i dni następnych „Kiki“.

Teatr Dramatyczny. Dziś „Sąsiadka“.

Teatr Praski. Dziś dwa przedstawienia: o g. 5 po poł. po cenach zniżonych „Kopciuszek“; wieczorem „Bęben“.

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy o 4 i o 8-ej wiecz. głośny dramat w 7 obrazach p. t. „Deborah“.

Z Filharmonji. Dzisiaj w Filharmonji w południe poranek wagnerowski. Po południu koncert symfoniczny pod dyrekcją p. Birnbauma. Solistą będzie wiolonczelista p. Foldesy. Program zawiera, między innemi, piątą symfonję Beethovena.

POKWITOWANIA.

Na plebiscyt Górnośląski.

Pracownicy kolejowi st. konduktorskiej st. Wołkowysk — C.:

Kuszakiewicz Mikołaj mk. 300, Janowicz Juljan mk. 100, Woźniak Stefan mk. 150, Jeryczka Antoni mk. 100, Sadowski Bolesław mk. 100, Danksza Maciej mk. 100, Marcinkiewicz Jan mk. 100, Frejer Józef mk. 205, Bideminik Bolesław mk. 150, Urbanowicz Władysław mk. 100, Gawryluk Mikołaj mk. 100, Zaprucki Ksawery mk. 300, Jędrzejewicz Stefan mk. 300, Łękieć Paweł mk. 100, Gaiński Michał mk. 300, Wasilewski Józef mk. 250, Wiśniewski Adolf mk. 300, Ławrzel Edward mk. 150, Pastuszko Stanisław mk. 100, Staszkiewicz Antoni mk. 100, Danksza Wacław mk. 100, Sokołowski Maciej mk. 100, Gnicewicz Jan mk. 100, Okuliński Nikodem II mk. 100, Gamla Wacław mk. 100, Czerenkiewicz Stefan mk. 100, Ignacik Aleksander mk. 50, Radziwoniak Jan mk. 50, Staszkiewicz Józef mk. 400, Narusz Adam mk. 100, Szuiga Franciszek mk. 100, Żukowski Jan mk. 100, Okuliński Nikodem I mk. 100, Piwowarczyk Wiktor mk. 100, Sadowski Piotr mk. 100, Okuliński Józef mk. 100, Krecz Antoni mk. 100, Palczarski Michał mk. 100, Lis Stanisław mk. 100, Sokołowski Jan mk. 100, Babiński Franciszek mk. 200, Gajdul Adolf mk: 100, Kraskiewicz Aleks. mk. 100, Parshimowicz Antoni mk. 100, Sokołowski Michał mk. 100, Grywaczewski Jan mk. 100, Paszkowski Wincenty mk. 100, Wieczorek Wincenty mk. 100, Wójcicki Wincenty mk. 100, Skrunt Wincenty mk. 100, Wanagas Kazimierz mk. 10, Zembal Andrzej mk. 100, Mieszkiewicz Aleks. mk. 100, Piskorek Kazimierz mk. 100, Frejer Jan mk 50, Szymkus Juljan mk 100, Kurzepa Wojciech mk: 200, Pińkowski Franciszek mk: 100, Płachta Wawrzyniec mk. 260, Bartnicki Wincenty mk. 100 Sobociński Bolesław mk. 100, Gąsowski Witold mk. 100, Samsonik Antoni mk. 100, Ignacik Józef mk. 60, Borsukiewicz Antoni mk. 100, Piekar Aleksy mk. 100, Żukowski Szymon mk. 100, Nosowski Teofil mk. 100, Drab Borys mk. 100, Okno-Szyba mk. 251, Razem mk. 8,936.

Narzeczeni Z. O. i H. N. mk. 1600:

Z okazji uroczystości ślubu p. d-ra Wisłockiego z p. Czajkowską, — zamiast kwiatów, współpracownicy K. W., Cz G. i A. B. mk: 800:

Zarząd Związku pracowników teatralnych zebrane na zabawie tanecznej w dniu 6 lutego 1921 r. — mk. 10357.

Stanisława Rulenkowa-Burczyńska mk. 2000.

Komitet PPS. w Łowiczu mk. 651.

Artysta teatru żołnierskiego, jako kara za spóźnienie się na próbę mk. 50.

Robotnicy fabryki Gostyńskiej, Mokotowska nr. 3, — mk. 7480.

Czeladzie jatkowi Rzeźni Miejskiej, pracujący przy uboju rogacizny, — mk. 4000.

Z wojskowej Wytwórni Zapalników Artyleryjskich, ul. Złota 72 — mk. 3056.

Na spaloną wieś „Siwki“.

Wydział powiatowy w Grodzisku mk. 300

Na kolonje letnie dla dzieci.

Zebrane na ostatkach u p. J. — mk. 400.

Na Robotniczy Wydział opieki nad dzieckiem.

F. Szner — mk. 100.

Redaktor naczelny: dr. F. Perl. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.